

# GLÓS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODZTWA

Nr. 15-16

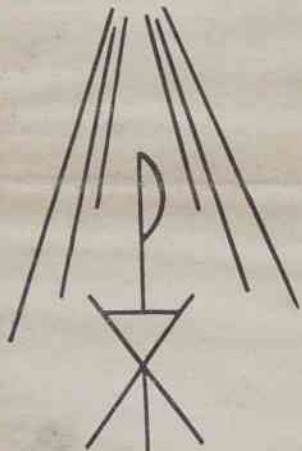
Niedziela, 18 i 25 października 1959

Rok I.

Naszych P. T. Prenumeratorów przepraszamy za przerwę w dostarczaniu „Głosu Katolickiego” spowodowaną przeniesieniem naszego Tygodnika z Londynu do Paryża oraz zmianami personalnymi, jakie w międzyczasie zaszły w naszym Wydawnictwie.

Następne numery „Głosu Katolickiego” ukazywać się będą początkowo co dwa tygodnie. Zrobimy jednak wszystko, by ten okres trwał jak najkrócej i by nasz Tygodnik ukazywał się regularnie w każdą niedzielę.

WYDAWNICTWO



ROTA KATOLICKA

*Nie rzucim, Chryste, świętyń Twych,  
Nie damy pogrześć wiary:  
Próżne zakusy duchów złych,  
I próżnę ich zamiary.*

*Bronić będziem Twoich dróg,  
Tak nam dopomóż Bóg!*

*Przyśpiesz wolności wielki cud  
Królowo z Jasnej Góry:  
Do stóp Twych pada polski lud,  
Szymowie i Twe córki.*

*Niech jak mgławica pierzchnie wróg  
Tak nam dopomóż Bóg!*

*Ze wszystkich świętyń, chat i pól  
Niech płynie hymn wspariały:*

*Niech żyje Chrystus - Król  
W koronie wiecznej chwaly.*

*Wśród Swych poddanych, swoich sług  
Tak nam dopomóż Bóg!*

Ks. A. Hlondowski

## DRODZY RODACY,

Nie tylko wakacje sprawiły, że „Głos Katolicki” nie dochodził do waszych rąk, ale na ogólne życzenie postanowiliśmy przenieść wydawnictwo „Głosu Katolickiego” z Anglii do Francji — z Londynu do Paryża.

Aby ten „Głos Katolicki” znalazł uznanie wśród Rodaków, to Ks. Arcybiskup Gawlina zaprosił do redagowania tego pisma, wypróbowanych Redaktorów z pośród Ojców Oblatów, którzy wydają miesięcznik „Niepokalana” z bardzo wielkim uznaniem swych czytelników.

W ich to imieniu, a raczej w imieniu Polskiej Misji Katolickiej we Francji i mam nadzieję w imieniu wszystkich katolików we Francji, pisze, że „Głos Katolicki” to jest nasze pismo: polskie - katolickie - religijne, a więc nie powinno braknąć nikogo przy tej apostołskiej pracy rozszerzania pisma katolickiego.

Wiele jest pism we Francji, które nas pociągają swoim pięknym wyglądem i bogatymi ilustracjami, ale my Polacy-Katolicy powinniśmy wyciągać rękę po ten skromny i ubogi „Głos Katolicki”, bo to jest nasze pismo i w dodatku jest to jedyny tygodnik katolicki na całą Francję, Belgię i Niemcy. Przecież to niemożliwe, aby na tyle setek tysięcy Polaków - Katolików nie mógł utrzymać się bodaj jeden tygodnik katolicki.

Jestem przekonany, że każdy z Was rozumie, że żadne pismo polskie na Emigracji nie robi majątku, bo na to trzeba setek tysięcy czytelników, których tu żadne pismo mieć nie może; ale już przy kilku tysiącach czytelników można koniec z końcem związać i służyć dobrej sprawie, ludziom ku nauce i rozrywce, a Bogu na chwałę.

Dlatego zwracam się do wszystkich naszych katolickich organizacji, których zadaniem jest również prowadzić akcję katolicką, aby zechcieli wybrać z pośród siebie tych najodważniejszych i pełnych poświęcenia,

którzy by poszli od domu do domu i zapytali się każdego: czy chcecie, aby Wam przynieść raz na tydzień „Głos Katolicki” za 40 franków?

Jeśli odpowiedzą, dobrze, chcemy, to zapiszcie sobie ich adres i przysłajcie do Redakcji „Głosu Katolickiego”: 268 bis, rue St. Honoré, Paris 1. A my się już postaramy, że im ktoś co tydzień ten „Głos Katolicki” doręczy.

Nie jest to jakiś kontrakt na wieczne czasy, bo jeśli się Wam pismo nie będzie podobało, to wystarczy napisać jedno zdanie: nie chcemy więcej tego pisma. Będzie nam smutno, to rzecz pewna, ale nikomu nie będziemy pisma wypychać przemocą.

Jest wielu z pośród naszych Rodaków, którzy są rozproszeni po wioskach i chętnie by raz na tydzień przeczytali „Głos Katolicki”, ale im ciężko jest napisać, nie mają do tego wprawy, zróbcie to dla nich. Tam gdzie jest Ksiądz polski, który choćby tylko dojeżdżał co jakiś czas, to sprawa jest łatwa, wystarczy mu słówko powiedzieć, że chcecie by Wam zamówił „Głos Katolicki”, a napewno to zrobi.

Nigdy nie zwracałem się do Was Drodzy Rodacy daremnie, wierzę, że i tym razem zrozumiecie, że tu nie chodzi o jakiś interes jakiegoś człowieka czy jakiegoś Towarzystwa, ale tu chodzi o sprawę polską i katolicką, o naszą ambicję Polaków - Katolików, że skoro różne sekty pogańskie czy niedowiarkowe komunizmytycznie rozsiewają ich zatrute pisma, toć przecież wypada koniecznie, abyśmy my katolicy, których jest jeszcze kilka setek tysięcy, mieli bodaj jeden tygodnik.

Oddajemy więc Wam ten „Głos Katolicki” w nowej formie, drukowany już we Francji, w tej nadziei, że to pismo złączy nas w jedno gro- no życzliwych sobie wzajemnie Rodaków.

*Ks. Prałat Kazimierz Kwaśny  
Rektor Polskiej Misji Katolickiej  
we Francji.*

# Oddajcie, co jest Bożego, Bogu!

EWANGELIA ŚWIĘTA



Cykl liturgiczny ostatniego okresu Roku Kościelnego ma się ku końcowi. Rok Kościelny w swych etapach chce zamknąć całą ekonomię Bożą zbawienia ludzkości, abyśmy z tajemnic Chrystusowych czerpali łaskę naśladowania Boskiego Mistrza. Ostatnie tygodnie Roku Kościelnego będą kładły nacisk na fakty, które miały miejsce przed kulminacyjnym punktem życia Chrystusa Pana, Jego śmiercią. W tym kontekście zrozumiałą się staje scena z dzisiejszej ewangelii, która rozegrała się na krótko przed pojmaniem.

W atmosferze końcowej walki, faryzeusze wysyłają swych uczniów oraz przedstawicieli pro-rzymskiego stronnictwa herodian, aby zadali Chrystusowi podstępne pytanie. Jeśli Chrystus każe płacić cesarzowi daninę, to skompromituje się w swej roli mesjańskiej, gdyż będzie to wyrazem posłuszeństwa władzom rzymskim. Jeśli zakaze płacić, szczególnie w obecności takich świadków jak herodianie, sam wyda na siebie wyrok, a władze rzymskie skrzętnie go wykonają. — Denar z podobizną cesarza mówił sam za siebie. Chrystus dopełnia nauki denara słowami: „Oddajcież tedy, co jest cesarskiego cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu”. — Precyzyjna odpowiedź była nie do uniknięcia! Chrystus odkrywa podstęp i w chwili gdy moce ciemności sprzyśnięte są do ostatecznej rozprawy, uroczystość broni praw Bożych. — Ziemi, owszem, trzeba dać to co jest ona warta — Bogu, to co się Mu należy. Wysłannicy odeszli w spieszni. Faryzeusze, nie mogąc wystąpić z publicznym oskarżeniem, zamilkli. Kapłani poczuli się bezsilni, bo straż świątyni była zbyt słabą, aby oprzeć się skłonnyemu do wzburzenia tłumom. „Usiłując go pojąć obawiali się rzesz, ponieważ miał go za proroka”. (Mt. 12, 46.)

Na rozdrożu naszego życia, zakaz Boży będzie zawsze czerwonym światłem ostrzegawczym, które lekceważąc, bierzemy na siebie pełne ryzyko niebezpieczeństwa. Prawo Boże, to nie droga do kłutwizny życiowej, ale wskazanie zony bezpieczeństwa w dążeniu do najwyższego celu. — Możemy się gubić w ocenie tego, co się człowiekowi należy. Możemy nie doceniać albo przeceniać wartości ludzkie, mieć subiektywne podejście do problemów i syste-



mów tego świata. W tym, co Bogu się należy, gubić się nam nie wolno.

Panu Bogu oddajemy okrucy dnia, li tylko krótkie chwile codziennej modlitwy a odmawiamy Mu daniny całego życia! Szepczemy słowa prośby, nie znamy słów uwielbienia! Nie umiemy powiązać modlitwy z życiem — słów z czynami! Piętrzące się drapacze potrzeb ludzkich przysłoniły nam horyzont Boży. A przecież, tylko z wyżyn ducha potrafimy tak ująć nasze życie, aby w najprymitywniejszych nawet objawach było ono ustawicznym aktem uwielbienia: „Czy tedy jecie czy pijecie, czy co innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czynicie”. (I. Kor. 10, 31.)

Cały świat, cała natura oddaje chwałę Bogu, bo jest z Nim związana jako ze swym Stwórcą, który nieustannie podtrzymuje wszystko w istnieniu. Człowiek, w odróżnieniu od całego stworzenia, ma możność świadomego uznania Boga swym rozumem, wolą i sercem. Świadomość powiązania z Bogiem, zacieśnianie tych więzów, prowadzi do uznania Boga, aktu czci i posłuszeństwa.

Czci, wobec Ojca Niebieskiego, nauczył nas sam Chrystus Pan i to na przestrzeni całego życia ziemskiego, zarówno potęgą słowa jak i przykładem czynów. Od betlejemskiego „Chwała na wysokości Bogu”, całe życie Boskiego Mistrza było realizacją tego, co zam-

## NA NIEDZIELĘ MISYJNĄ (18 października)

(według św. Mateusza — rozdz. 22 wiersz 15-21)

Onego czasu faryzeusze odszedłszy naradzali się, jakby pochwyć Jezusa w mowie. I wysłali do niego uczniów swoich z herodianami mówiąc: Nauczycielu, wiemy że prawdomówny i drogi Bożej w prawdzie nauczasz, i nie dbasz o nikogo, bo nie oglądasz się na osobę ludzką. Powiedz nam tedy, co się tobie zdaje: godzi-li się płacić daninę cesarzowi czy też nie? A Jezus poznawszy ich przewrotność rzekł: Czemu mnie kusicie, obłudnicy? Pokażcie mi monetę czynszową. A oni podali mu denar. I rzekł im Jezus: Czyj to wizerunek i napis? Mówią mu: cesarski. Wtedy powiedział im: Oddajcież tedy, co jest cesarskiego — cesarzowi, a co jest Bożego — Bogu.

## ŚWIĘTO CHRYSZTUSA KRÓLA (niedziela, 25 października)

(według św. Jana — rozdz. 18 wiersz 33-37)

Onego czasu rzekł Pilat do Jezusa: Czy ty jesteś król żydowski? Odpowiedział Jezus: Czy sam od siebie to mówisz czy inni ci o mnie powiedzieli? Odpowiedział Pilat: Czyż ja jestem żydem? Narod twój i najwyżsi kapłani wydali mi ciebie. Cóżś uczynił? Odpowiedział Jezus: Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby z tego świata było królestwo moje, słudzy moi walczyliby niechylnie, żebym nie był wydany żydom. Ale teraz królestwo moje nie jest stąd. Rzekł mu tedy Pilat: Więc ty jesteś królem? Odpowiedział Jezus: Sam mówisz, że ja jestem królem. Jam się na to narodził i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, który z prawdy jest, słucha głosu mego.

knął w słowach modlitwy arcykapłan-skiej: „Jam Ciebie wsławił na ziemi, dokonałem dzieła, któreś mi zlecił, a teraz wsławił mnie Ty Ojcie u siebie samego tą chwałą, która miałam u Ciebie pierwiej niż powstał świat”. (Jan 17, 4, 5.) — Dzieło Odkupienia świata dokonało się na zasadzie owej nierozdzielnej jedności Syna Bożego z Ojcem Niebieskim, nieodzownej do przebrnięcia obrażonego Majestatu Pana nieba i ziemi. W ciągle potęgującej się łączności z dziełem Chrystusa Pana, we wspólnym darze wszystkich naszych poczyń, realizujemy cel naszego powołania chrześcijańskiego.

W społeczeństwie spogania,ym, w otoczeniu zubożeniu, postulatem naszego życia chrześcijańskiego jest wyzwanie się z terroryzującego nas kompleksu obawy o sąd i wzgląd ludzki. Stosunek nasz do Boga, w miarę tego jak nabierze właściwych proporcji, nie będzie mógł pozostać w sferze naszego prywatnego i czysto osobistego życia lecz będzie musiał się uzewnętrznić. Mało ważnym jest co powie o nas człowiek oziębłego serca, ważnym jest nasze ustosunkowanie się do jakiej rzeczywistości jaką jest Bóg i nasze świadectwo jakie damy poznanej i pokochanej Prawdzie. „Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli wasze czyny i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech”. (Mt. 5, 16.) X.X.

## Tak, świeccy mogą udzielać Sakramentów św.

Przed swoim wniebowstąpieniem Pan Jezus ustanowił środki, za pomocą których dusze ludzkie mogą korzystać z łask wysłużonych przez życie i śmierć Jego na ziemi.

W tym celu Zbawiciel postanowił użyć znaków zrozumiałych dla ludzi i dostrzegalnych zmysłami. Ludzie bowiem czerpią poznanie za pomocą zmysłów i to, co mogą poznać zmysłami oddziałuje na nich znacznie silniej, aniżeli poznanie samym tylko rozumem. Dlatego też P. Jezus dostosował sposoby udzielania Swej łaski do wymagań natury ludzkiej.

Ustanowił zatem siedem znaków, siedem obrzędów, przez zastosowanie których udziela Swej łaski. Wybrał te znaki, aby zadośćuczynić najbardziej palącym potrzebom duchowym człowieka na wszystkich etapach jego życia, od kolebki aż do grobu.

### OBRAZ BOGA W DUSZY

Sakrament jest narzędziem potęgi i dobroci Bożej. Podobnie jak artysta maluje piękny obraz przy pomocy pędzla, tak Bóg posługując się sakramentami św. rysuje Swoje własne podobieństwo w duszy człowieka. Przez sakramenty można jednak uzyskać łaskę tylko wówczas, gdy człowiek z tą łaską współpracuje. Prawdą jest, że niemowlę bez żadnego osobistego wysiłku wraz z sakramentami otrzymuje od Boga łaski sakramentalne. Natomiast od osób, które doszły do okresu używania rozumu, żąda się ich osobistego wkładu w dzieło własnego uświęcenia. Taki człowiek nie może otrzymać sakramentu *ważnie*, czyli realnie, o ile nie ma intencji przyjęcia sakramentu. Można aplikować zewnętrzny obrzęd, ale tak długo nie ma sakramentu, dopóki u danej osoby nie ma wewnętrznej zgody na jego przyjęcie.

Co więcej, człowiek używający rozumu nie może otrzymać łask sakramentalnych bez odpowiednich dyspozycji przygotowawczych w duszy. I tak warunkiem przyjęcia sakramentu chrztu i pokuty jest żal za grzechy oparty na wierze; istotnym zaś warunkiem na przyjęcie pozostałych sakramentów jest stan łaski uświęcającej. Wyjątek stanowi sakrament Ostatniego Namaszczenia, który — jak większość teologów przyjmuje — gładzi również grzechy ciężkie. „Jeżeli jest w grzechach będą mu odpuszczone” (List św. Jakuba V, 15).

### UPRAWNIENIA ŚWIECKICH

Większość sakramentów może być udzielona tylko przez kapłana lub przez biskupa. Świeccy mogą udzielić dwóch sakramentów: Chrztu i Małżeństwa. Przy małżeństwie właściwie zawierający ślub nowożeńcy udzielają sobie sakramentu, a kapłan jest tylko niezbędnym świadkiem. Chrztu zazwyczaj udziela kapłan, ale w potrzebie człowiekowi świeckiemu również wolno chrzczyć. Normalnie kapłan lub diakon mają prawo rozdzielania Komunii św., ale w nadzwyczajnych okolicznościach rów-

### LISTA HONOROWA „GŁOSU KATOLICKIEGO”

KS. STANISŁAW BARTCZAK — Freiburg (Niemcy) nadesłał nam listę z adresami 25 abonentów.

PAŃSTWO PAWLIKOWIE — z Luksemburga podjęli się rozprawać 20 egzemplarzy „Głosu Katolickiego”.

KS. DZIEKAN H. OLSZEWSKI z Metz przysłał nam adresy kolporterów którzy podjęli się rozprawać 43 egz. „Głosu Katolickiego”.

P. IRENA STEC z Metz podejmuje się sprzedać 10 egzemplarzy.

P. ANNA ŚWITALSKA z Maisieres-les-Metz — 10 egzemplarzy.

P. WŁADYSŁAW JANIK z Tallenge — 20 egzemplarzy.

P. SMIAROWSKA z St. Privat-la-Montagne — 3 egzemplarze.

niez i osoba świecka może otrzymać zgodę do roznieśienia Najśw. Sakramentu. (Miało to miejsce w Polsce, gdzie w czasie okupacji świeccy ludzie dostarczali Komunii św. do więzień.) Każdy katolik z góry ma prawo spożyć Najśw. Sakrament lub podać Hostię do spożycia innemu, gdy zachodzi obawa profanacji. Gdyby nie było kapłana, świecki katolik jest uprawniony do zamieszczenia wiatyku umierającemu.

### SAKRAMENT UDZIELANY WARUNKOWO

Zdarza się czasem, że kapłan udziela sakramentu warunkowo to znaczy z tym zastrzeżeniem, że pewne konieczne okoliczności, których nie jest pewien — mają miejsce. Tak np. kapłan chrzcząc dziecko o którym nie wie, czy już nie było raz ochrzczone, udziela sakramentu tylko pod tym warunkiem, o ile dotąd jeszcze go nie ochrzczone. Kapłan będący w niepewności czy osoba, której ma udzielić Ostatniego Namaszczenia, jest jeszcze przy życiu, zaczyna ceremonie słowami: „Jeżeli żyjesz...”.

Sam P. Jezus ustanowił siedem sakramentów św. dla naszego uświęcenia. Kościół natomiast przydał im ceremonie, które podkreślają ich powagę i świętość.

### TYDZIEŃ BOŻY

- NIEDZIELA 18 PAŹDZIERNIKA  
Niedziela Miśyjna  
Sw. Łukasza, Ewangelisty.  
PONIEDZIAŁEK 19 PAŹDZIERNIKA  
Sw. Piotra z Alkantary, wyznawcy  
WTÓREK 20 PAŹDZIERNIKA  
Sw. Jana Kantego, wyznawcy  
ŚRODA 21 PAŹDZIERNIKA  
Sw. Hilariona, opata.  
Sw. Urszuli i Towarzyszek, męcz.  
CZWARTEK 22 PAŹDZIERNIKA  
Sw. Filipa i Korduli, męczenników.  
PIĄTEK 23 PAŹDZIERNIKA  
Sw. Seweryna, biskupa.  
SOBOTA 24 PAŹDZIERNIKA  
Sw. Rafała, Archanioła.



- NIEDZIELA 25 PAŹDZIERNIKA  
Uroczystość Chrystusa Króla.  
PONIEDZIAŁEK 26 PAŹDZIERNIKA  
Sw. Ewarysty, papieża i męczennika.  
WTÓREK 27 PAŹDZIERNIKA  
Sw. Florencjusza, męczennika.  
ŚRODA 28 PAŹDZIERNIKA  
Sw. Szymona i św. Judy Tadeusza, Ap.  
CZWARTEK 29 PAŹDZIERNIKA  
Sw. Zenobiusza, męczennika.  
Sw. Narcyza, biskupa i męczennika.  
PIĄTEK 30 PAŹDZIERNIKA  
Sw. Alfonsa Rodriguez, wyznawcy.  
SOBOTA 31 PAŹDZIERNIKA  
Sw. Antonina, biskupa i wyznawcy.

# Nauka języka polskiego we Francji

Jeden z naszych wybitnych profesorów opowiada, że to, co szczególnie wpłynęło na jego decyzję poświęcenia się wyłącznie studiów i nauczaniu języka polskiego, to obelżywa uwaga profesora rosyjskiego, któremu on napisał „móg!” zamiast „mog”. „Taka pisownia, powiedział profesor, możliwa jest tylko w waszym psim języku”. „Psim nazywają język mojej matki i mojego ojca, język mego narodu. Niech i tak będzie! Niech wiedzą jednak, że ja tego psiego języka strzegę będę przez całe życie, wiernie jak pies”.

We Francji nie jesteśmy prześladowani za nasz język, na ogół spotykamy się ze zrozumieniem, a rząd francuski jest nawet przychylny, bo opłaca nam 65 nauczycieli. Jak się więc przedstawia u nas kwestia nauczania języka polskiego?

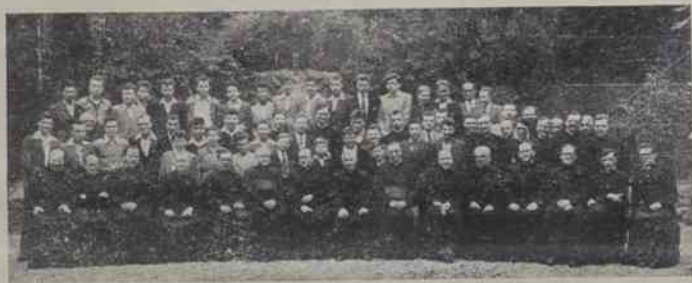
Na pierwszy rzut oka, sytuacja wydaje się nie zła. Mamy we Francji kilka polskich lektoratów, gdzie słuchacze mogą doskonalić się w języku polskim na poziomie uniwersyteckim. Pięć szkół śred-

Przyczyny tego stanu rzeczy są liczne. Nieraz szkoły polskiej nie ma na miejscu, a rodzice nie są zdatni zastąpić nauczyciela. Czasem stan zdrowia dziecka nie pozwala mu na ten wysiłek. Najczęściej jednak są winni rodzice, którzy nie rozumieją, jaką szkodę wyrządzają dziecku nie dając mu możności nauczania się po polsku. Czyni się to nieraz z obawy, żeby przez nadprogramową pracę nie przeciążyć wątych sił dzieci i nie zaszkodzić im przez to w nauce obowiązkowej. Tego zdania nie są bogate rodziny we wszystkich krajach, które od najmłodszych lat dają swym dzieciom okazję do nauczania się nie tylko języka ojczystego, ale i innych języków. Dzieci mają wielką łatwość do przyswajania sobie różnych języków, a nasze dzieci polskie, bez specjalnego wysiłku są zdolne opanować ten język, który obija się o ich uszy od pierwszych chwil dzieciństwa. Jeśli chodzi o dzieci normalne, lekcje języka polskiego nie przeszkadzają im, żeby dać sobie radę w szkole

ADRESY POLSKICH SZKÓŁ ŚREDNICH WE FRANCJI	
Małe Seminarium Duchowne	— 5, rue des Irlandais — Paris V.
Gimnazjum św. Stanisława Kostki	— Osny (S. et O.)
Internat św. Kazimierza	— Vaudricourt par Verquin (P. de C.)
Instytut Matki Boskiej Częstochowskiej	— 128-ter Grande Rue — Roubaix (Nord).
Polskie Gimnazjum i Liceum	— Les Ageux par Pont-Ste Maxence (Oise).

czą nas wspólne zalety i wady, przechodząc z kolei na nowe pokolenie. Dzięki językowi polskiemu zachowujemy nasze wartości rodzime, dzięki którym mogliśmy żyć z godnością nawet w obcym środowisku. Z tych to powodów Maria Skłodowska, uczona światowej miary, której Francja otwiera drogę do wiedzy i sławy, uważała sobie za obowiązek zapewnić swym córkom, których ojciec był przecież Francuzem, gruntowne poznanie języka polskiego i kultury polskiej.

Znaczną część odpowiedzialności za niewykorzystanie możliwości uczenia się języka polskiego ponosi całe społeczeństwo polskie we Francji. Za mało ono się tą kwestią interesuje, za mało też wykazuje na ten cel ofiarności. Gdyby każdy Polak we Francji dał na oświatę przeciętnie 10 franków, nie byłoby trudności w opłaceniu nauczycieli. Tymczasem to, co się obecnie zbiera, nie wynosi nawet i franka na osobę. Nie dziw, że nie tylko nie można otworzyć nowych punktów nauczania tam gdzie jest sporo dzieci a za mało ludzi, żeby nauczyciela utrzymać, ale nawet Komisja Oświatowa nie jest zdolna dać bardzo skromnego wynagrodzenia tym 25 siłom nauczycielskim, które od niej zależą. Nie potrafimy zdobyć się na solidarny i powszechny wysiłek. Te kolonie, a są to kolonie największe, które mają nauczyciela opłacanego przez władze francuskie, nie poczuwają się do obowiązku przysięgi z pomocą tym, którzy nauczyciela nie mają. Nie chcą, jak mówią, płacić na obce dzieci, a jest to równie argument tych, którzy w bliskiej przyszłości nie spodziewają się mieć nauczyciela polskiego dla swych dzieci i tych, którzy dzieci w wieku szkolnym nie mają. Brak zrozumienia tej doniosłej dla nas sprawy źle wroży na przyszłość i powinni na to zwrócić uwagę ci, którzy krwi swojej jeszcze się nie wyparli.



Seminarium Polskie w Paryżu

nich daje możliwość przygotowania się do matury i zarazem opanowania języka polskiego. Wreszcie ponad 200 punktów szkolnych, obejmujących przedszkola i kursy, wprowadza rzesze młodego pokolenia do tajników kultury i mowy polskiej.

Mimo tego, bardzo wielki procent dzieci pochodzenia polskiego nie uczęszcza na lekcje języka polskiego. Większość z nich rozumie jeszcze i mówi po polsku, ale nie potrafi czytać w języku swych rodziców nie potrafi. Kiedy spytałem się pewnego chłopca dlaczego po dwutygodniowej nieobecności do rodziców jeszcze nie napisał, odpowiedział mi, że on nie umie pisać po polsku, a rodzice nie potrafią czytać po francusku. Podobne wypadki zdarzają się zresztą bardzo często w wojsku, gdzie młody żołnierz pochodzenia polskiego, nie mogąc pozostawić swych rodziców bez żadnych wiadomości przez dwa lata, decyduje się pisać po francusku, wiedząc, że matka będzie musiała szukać tłumacza, żeby się ze swoim wiasnym synem porozumieć.

francuskiej. Będzie im nawet łatwiej, aniżeli tym dzieciom, do których rodzice nie mówią po polsku, ale łamaną francuszczyzną, przywykającą je do błędów gramatycznych i stylistycznych, które później trudno będzie w zupełności wykorzystać.

Rodzice zapominają, że znać dobrze dwa języki to już wyższość nad tymi, którzy tylko jednym językiem władają, a wyższość ta objawia się nieraz konkretnie przez uzyskanie lepszej posady. Co więcej, język jest kluczem do kultury narodu, a wnikięcie do danej kultury rozszerza znacznie horyzonty. Wreszcie, a należało by to postawić na pierwszym miejscu, język polski jest naszym językiem, za który cierpieli nasi rodzice i może my sami, jest on główną więzią z narodem polskim, z którego wyszliśmy i z którym łą-



Internat św. Kazimierza w Vaudricourt

Internat św. Kazimierza w Vaudricourt poleca

ŚCIENNY KALENDARZ artystyczny na rok 1960. — Dochód ze sprzedaży jest przeznaczony na wychowanie kleryków polskich. Zamówienia prosimy kierować na adres: Internat St. Casimir — Vaudricourt (P. de C.)

# Czy święto Chrystusa Króla dziś jeszcze aktualne?

Człowiek współczesny, oszołomiony możliwościami zdobyczy planetarnych, zapomina jakoby, że jest tylko stworzeniem. Największa wiedza ludzka nie może stworzyć nic nowego. Staje tylko z szeroko otwartymi oczyma przed ni- by powstającymi a przecież ukrytymi od wieków przez Stwórcę przejawami istnienia.

Kolumba nazywamy odkrywcą Ameryki i słusznie. Bo nie stworzył Ameryki, ale ją, już istniejącą udostępnił ludziom z innych kontynentów.

Dzisiejszym wielkim uczonym nie możemy dać innego miana jak odkryw- ców tego, co Bóg ukrył we wszechświecie.

Kolumb na kupinie, po prostu, rzucił się w przestrzeń, ale z głęboką wiarą w pomoc Matki Najświętszej, wyrażając to przez nadanie swemu „okrętowi” nazwy „Santa Maria” (Święta Maryja). Ziemię odkrytą nazwał „Salvadore” (Zbawiciela). Przez Maryję szedł do Zbawiciela w swych naówczas śmiałych planach.

Dziś rzuca się człowiek w przestrzeń międzyplanetarną. Jeśli swe wysiłki

chce ukoronować pozytywnymi osiągnięciami — nie wolno mu zapominać, że niczego nie tworzy, a raczej powinien sobie szerszej uświadomić wielkość Stworzyciela.

Kto ci, biedny człowieku, dał takie władze, którymi możesz otwierać tajemnice istnienia? Czy zawdzięczasz je tylko swojej osobistej pracy? Może je odziedzyczyłeś po twoich przodkach? Ale oni skąd je wzięli?

Dał ci je Ten, który powiedział — pójście do Mnie wszyscy... będzie jedna owczarnia i jeden Pasterz... Jam się na to narodził i przyszedł na świat, by życie mieli i obficie je mieli...



*Króluju o Chryste! Tyś stworzył ład!  
Wypleń z serc ludzkich nasiona wd.  
Króluju nam Chryste! I pokój daj  
Czemu światu. Twoim dzieciom — raj.*

H. Szmigielski

Dlatego uroczystości ku czci Chrystusa Króla dziś właśnie są jak najbardziej aktualne. Mają one za cel — ostrzec ludzkość przed największym jej poniżeniem i upokorzeniem grożącym przez zapomnienie się i zabieranie miejsca przez Opatrzność nie wyznaczonego.

Polskie Zjednoczenie Katolickie zachęca przeto swe organizacje do wzmożonej pracy nad przygotowaniem w tym roku wspaniałych uroczystości zewnętrznych ku czci Chrystusa Króla, Dawcy życia i wszelkiej mądrości, obok tych, które przygotowuje corocznie Kościół św. w swoich świątyniach w ostatnią niedzielę października.

Każdy Polak powinien uważać za specjalny honor w dniu tym nosić, przypiętą na swym ubraniu przez członków PZK, odznakę z hasłem „Króluju nam Chryste” i obowiązek złożenia tradycyjnej ofiary na rozwój Akcji Katolickiej.

Ks. Marian GUTOWSKI

*Sekretarz generalny  
Polskiego Zjednoczenia Katolickiego  
we Francji.*

## KTO WYCHOWUJE ZŁODZIEI ?

Z okazji rozpoczęcia roku szkolnego miesięcznik „**Róża Maryi**” (październik 1959) pisze:

„Szkoła bez religii wychowa tylko złodziei i bandytów” — twierdzi Henryk Sienkiewicz. A Wiktor Hugo, głośny pisarz francuski, tak się wyraża: „Należałoby zbudować więzienie dla tych wszystkich, którzy oddają swe dzieci do szkół, które nie uczą katechizmu”.

Wychowanie religijne z dziecięcego okresu pozostawia niezatarty ślad, mimo późniejszych przemian — konkluduje autor.

## CHARAKTER DZIECKA KSZTAŁTUJE SIĘ W ŁONIE MATKI

Dosadną ilustrację do tego- rocznego tematu Wielkiej No- wenny Narodu znajdziemy w miesięczniku „**Niepokalana**” (październik 1959), gdzie w artykule Walentego Majdańskiego m. in. czytamy:

„Matki, które postanowiły za- bić swoje nienarodzone dziecko, ale im się to nie udało, rodzą kaleki moralne i duchowe. Do takiego morderstwa trzeba wię-

cej oschłości serca, a nawet nienawiści... Płód, który po- winien być karmiony uczuciami najtęklivszymi, zostaje na- karmiony nienawiścią... Ten stan duchowy matki przecho- dził bezpośrednio na biedne, niewinne dziecko, a w wyniku otrzymujemy idiotyzm i różne zbrocenia moralne.”

## „STRZEŻCIE SIĘ WILKÓW W OWCEJ SKORZE”

„Wiadomości Związku Pol- skich Federalistów” (wrzesień 1959) nawiązując do uroczysto- ści kombatantek na cmentar- zu wojskowym w Langenne- rie pisze:

„Uroczystość ku czci bohate- rów, którzy walczyli za wol- ność Polski i Francji, urządzo- na była przez antykomunisty- czną organizację Stowarzysze- nia Polskich Kombatantów. Reżymowy konsul z Paryża u- zyskał od mało orientujących się — lub prowadzących jakąś swoją własną, a nie polską grę — Francuzów zaproszenie na uroczystość. Niestety, przy- wódcy kombatancy, nie chcąc widocznie zrobić przykroci naszym przyjaciom fran- c-

skim, nie wycofali się z uro- czystości. Wynik: artykuł i fotografie w (komunistycznym) organie ambasady zrobione są w taki sposób, że nie oriento- wający się czytelnik będzie miał wrażenie, że przywódcy orga- nizacji niepodległościowych ca- lowali się z dubeltówki z ko- munistycznym konsulem na- grobach naszych żołnierzy.

Oto przykład do czego pro- wadzi nieostrożne tolerowanie obecności wśród nas dygnita- rzy sowieckiego reżymu. Gdy- byśmy zostawili Francuzów sam na sam z kilku komuni- stycznymi urzędnikami, zrozu- mieliby wspaniale, o co cho- dzi i mieliby dla nas dużo sza- cunku. Złe stosowana uprzej- mość zrobiła krzywdę naszej sprawie.

A więc raz jeszcze: jak naj- dalej od agentów reżymu!”

## POMNIK W LOMMEL

O innym cmentarzu żołnie- rzy polskich z ostatniej wojny, o cmentarzu w Lommel (Bel- gia), pisze „**Narodowiec**” (nr. 231). Podając do wiadomości, że w dniu 4 października od- będzie się tam odsłonięcie po- mnika ufundowanego przez

ambasadę reżymową, zamiesz- cza komunikat Komitetu Pol- skich Organizacji Niepodleg- łościowych w Belgii, w którym między innymi czytamy:

„Przedstawiciele komuniz- mu, którzy pomogli Hitlerowi do najazdu na Polskę, który wszędzie, gdzie stanie jego stopa, dawał wolność, który dla bojowników o wolność ma- tlvko — więzienie i tortury — chcą dzisiaj przywłaszczyć so- bie ofiarę krwi żołnierza pol- skiego. A przecież nie o Pol- skę komunistyczna walczyli żołnierze polscy, ani ci którzy leżą na cmentarzu w Lommel. Przywłaszczenie sobie ofiary ich krwi jest bluźnierstwem dla ich pamięci. Dzisiaj przed- stawiciele komunistyczni posu- wają się tak daleko, że pragną wnieść im pomnik, chociaż gdyby ci żołnierze byli doszli do Polski, komuniści obrócili- by na nich armaty i karabiny maszynowe, tak samo, jak nie- dawno obrócili je na robotnika polskiego w Poznaniu, do- magającego się wolności...”

... Wiemy o co chodzi komu- nistom. Mają oni rozkaz, wy- dany przez centralę komuniz- mu światowego, ażeby pod ma- ską patriotyzmu wdierać się w szeregi wolnych Polaków, rozkładać je i osłabiać...”

# WIEŚCI Z POLSKI

## REZYM

### ZAOSTRZA ATAKI NA KOŚCIOŁ

Od pewnego czasu już obserwujemy powrót reżymu komunistycznego do metod stalinowskich. Choć w 1956 czyny tego rodzaju zostały nazwane przez sam reżym „tajdactwem”, „m o r d e r s t w e m”, „zdradą ojczyzny”, „zbrodnią” itp., — obecnie coraz widoczniej wraca do „ukochanych cnót” komunistycznych.

Dziś poruszamy jedynie walkę bezwzględna z religią. Choć ślepcy po odwiecznych w Polsce chcą twierdzić, że Kościół w Kraju cieszy się wolnością, „bo przecież kościoły są pełne”.

Już w święto Bożego Ciała Ks. Kard. Wyszyński wspominał o wielu trudnościach do pokonania w stosunkach z reżymem. Ostatnio w kościele św. Anny w Warszawie mówił o czarnych godzinach, jakie się zbliżają na Kościół. Właśnie w tymże kościele w roku 1953 zaprotestował przeciw aresztowaniu Ks. Bpa Kaczmarka. Kilka dni później został sam zaaresztowany.

Oto tegoroczna lista antyreligijnych pościągnięć reżymu w stosunku do Kościoła Katolickiego:

1. Dnia 23 lutego reżym nakłada niesamowicie ciężkie podatki na Kościół. Znana to metoda komunistyczna, zastosowana przy likwidowaniu religii w Rosji.

2. W roku 1946 reżym przyznał na własność Kościołowi polskiemu poniemieckie dobra kościelne na Ziemiach Zachodnich.

Dnia 23 kwietnia, wbrew tej ustawie, odebrał mu to prawo.

3. W tymże miesiącu wbrew ustawie z dnia 14 kwietnia 1950 reżym zmusza księży do obowiązkowej służby wojskowej.

4. Uniemożliwia się wyjazdy do Rzymu biskupom i przełożonym zakonnym.

5. Mimo ustawy o nauczaniu religii w szkole nie dopuszcza się zakonników i zakonnic do spełniania tego obowiązku. Zmusza się natomiast dzieci do przyniesienia zezwolenia na naukę religii, podpisanego i przez ojca i przez matkę. Wiadomo dlaczego! Bo jeśli ojciec podpisze — może być zwolniony z pracy...

6. Nie daje się zezwoleń na budowanie kościołów.

Ostatnio reżym na nowo atakuje ks. bpa Kaczmarka. Zarzuty robione mu po zaaresztowaniu w 1953 roku, uznane przez sąd w roku 1956 za kłamliwe, stawiane są znów z tą samą komunistyczną nienawiścią i okrucieństwem umęczonemu za wiarę biskupowi. Od końca czerwca ks. bp Kaczmarek nie jest w stanie spełniać swej biskupiej funkcji. Reżymowy minister żąda, by odebrano mu funkcję ordynariusza. Episkopat na to się nie zgadza i odwołuje się z protestem do rady państwa. Jaki będzie wynik?

Dowiecie się o nim w przyszłych numerach „Głosu Katolickiego”.

Sądzi się, że ta sama groźba wisi nad Ks. Arcybiskupem Baziakiem z Krakowa i Ks. Arcybiskupem Baraniakiem z Poznania. Ten

ostatni, jak wiadomo, przeszedł już kilkuletnie tortury bezpieki.

Obowiązkiem każdego Polaka - Katolika, żyjącego w wolnym świecie jest nie tylko modlić się za Kościół prześladowany, ale i czynem stanąć w obronie niewinnych ofiar komunizmu.

## TYSIĄC SZKÓŁ BEZBOŻNICZYCH

400.000 dzieci pozbawionych zostało nauki religii w Polsce. W rozpoczętym obecnie roku szkolnym władze reżymowe skasowały naukę religii w około 1.000 szkół podstawowych, średnich ogólnokształcących i zawodowych.

Wśród tych szkół bez religii jest 600 nowozałożonych szkół oraz około 400 dawnych szkół, w których dawniej nauczano religii, a obecnie władze komunistyczne naukę tę skasowały.

Oficjalnie nazywa się, że nauka religii skasowana została „na żądanie rodziców”.

Najwięcej tego typu szkół bezbożniczych znajduje się na Śląsku.

Pierwsze miejsce w tym tragicznym rekordzie osiągnęło województwo katowickie, gdzie jest 200 szkół bez nauczania religii.

Na drugim miejscu znajduje się województwo opolskie ze 100 szkołami bezbożnicznymi a na trzecim województwo kieleckie, które ma 80 tego typu szkół.

Ponadto w wielu zakładach kształcenia nauczycieli oraz w niektórych szkołach średnich skasowano naukę religii w klasach pierwszej i ósmej. Władze reżymowe nazwały te klasy bez nauki religii, klasami „rozwojowymi”.

Towarzystwo Szkoły Świeckiej, które stanowi ramię reżymu w akcji bezbożniczej w szkolnictwie, prowadziło ożywioną działalność propagandową wśród nauczycieli podczas wakacji, organizując całą serię odczytów, kursów i publicznych dyskusji, mających na celu propagowanie ateizmu.

## WYKRYTO TAJNĄ DRUKARNIĘ ŚWIADKÓW JEHOWY

W Zakopanem wykryto tajną drukarnię nielegalnej sekty religijnej „Świadkowie Jehowy”.

Drukarnia była ukryta w podziemiu a pomieszczenie było tak zabezpieczone, że hałas maszyn drukarskich nie przedostawał się na zewnątrz. Pokój o powierzchni 20 m. kw., w którym znajdowała się drukarnia, miał światła neonowe i wentylatory. Wynika z tego, że drukarnię urządzili fachowcy.

Aresztowano Franciszka Papieża. Jest on właścicielem domu sąsiadującego z drukarnią. Z domu Papieża przez piwnicę wchodziło się do drukarni.

W drukarni znaleziono literaturę propagandową przygotowaną do wysyłki.

Władze w Polsce odmówiły w lipcu 1952 rejestracji sekty Świadków Jehowy jako uznanej prawnie organizacji religijnej.

## Ojciec święty do Ks. Biskupa Kaczmarka

Dopiero obecnie ujawniono treść listu, jaki Ojciec św. Jan XXIII w dniu 19 sierpnia br. wystosował do Ordynariusza Kieleckiego.

Czcigodny Bracie, pozdrowienie Ci i Błogosławieństwo Apostolskie.

W tym obecnym czasie, dla Nas szczególnie miłym, w którym obchodzona jest stułetnia rocznica zgonu św. Proboszcza z Ars, kiedy często wdzięczną myśl Naszą zwracamy ku początkowi Naszego Kapłaństwa — szczególnej doznałmy radości na wiadomość, że wkrótce pomyślnie Ci się wypełni 37 lat kapłaństwa oraz 21 biskupstwa. Z tej to przyczyny nie możemy milczeniem pominąć (jak milej zarówno dla Ciebie, jak i Twojej diecezji) rocznicy, by Tobie okazać dowód szczególnej Naszej zyczliwości i zapewnić o Naszych względach Ciebie zyczeniach.

Wiemy dokładnie, ile przeciwności zniesić musiałeś w czasie wojny oraz w latach następnych, wiemy, że najmilszy Nam Naród Twój srode w tych czasach ucierpiał, gdyż Pasterze, którym powierzona została od Boga piecza nad chrześcijańską trzodą, często odsunięci byli od swego urzędu, między którymi to pasterzami wymienić pragniemy umiłowanego Syna Naszego Kard. Stefana Wyszyńskiego i Ciebie.

Za łaskawym wszakże zrządzeniem Bo-

żym, który jest „obronią w czasie ucisku” (Ps. 36, 39), wyrok niesłusznie na Ciebie wydany przez władze państwowe, został obalony — tak, iż Twoja względem Kościoła wierność, podobnie jak szczerza Twoja miłość względem ojczyzny stały się dla wszystkich oczywiste.

Dowiedzieliśmy się jednak, że grożą Ci nowe niebezpieczeństwa, które ponownie obawą i niepokojem przejęły Twój kler oraz wiernych.

Zywimy jednak nadzieję, iż to wszystko pomyślnie się ułoży, i ustawicznie ślemy modły do Boga, aby szybko znikły przyczyny niosące niepokój. Pisząc te słowa w celu niesienia Ci pociechy i pokrzepienia, zapewniamy Cię, iż jesteśmy złączeni z Tobą gorącą ojcowską miłą cią i pokornie błagamy Dawcę wszelkich łask o pokój ducha dla Ciebie, pogodę oraz męstwo.

Wynurzając te Nasze względem Ciebie uczucia, składamy Ci Nasze zyczenia z okazji szczęsnych rocznic, a jako zadatek łask Bożych udzielamy w pełni serca błogosławieństwo apostolskie Tobie, Biskupowi Sufraganowi, duchowieństwu oraz ludowi Tobie powierzonemu.

Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 19 sierpnia 1959 r., Pontyfikatu Naszego roku pierwszego.

JAN XXIII PAPIEŻ

Wśród studentów akademii medycznej w Białymstoku znalazło się kilkudziesięciu aktywnych katolików, którzy zorganizowali własny klub dyskusyjny. Na zabrania i dyskusję klubu przyczyniło również sporo młodzieży, nie związanej z klubem. Związek Młodzieży Socjalistycznej znał istnienie klubu katolików za groźną dla siebie konkurencję i zażądał jego likwidacji.

W Sosnowcu dwóch poważnych ojców rodzin, znajdując się „pod gazem”, uruchomiło karuzelę przy pomocy trzech ciężarków wódek, wypitych z właścicielem wesołego miasteczka.

Ponieważ wstawiony właściciel nie potrafił zatrzymać mechanizmu, ojcowie rodzin przeżyli na karuzeli odległość 250 km. Ich podróż trwała pięć godzin.

Z opresji uratował ich patrol Milicji Obywatelskiej.

W okolicach Krakowa panuje przekonanie, jakoby psi smaler był świetnym lekiem leczącym gruźlicę i reumatyzm. W związku z tym zrodził się nielegalny „przemysł” produkujący psi smalec. Chłopy chwytają i zabijają psy, za co „smalcowi przedsiębiorcy” płaćą po 30 złotych od sztuki. Wytapiają potem tłuszcz, sprzedając go po 500 do 1.000 złotych za kilogram.

Psie również tropi milicja wspólnie z Ligą Ochrony Przyrody.

Alojzy Mak, korzystając z wolnych dni na Wszystkich Świętych, przyjechał do brata. Nazajutrz po Dniu Zaduszonym, w przeddzień wyjazdu do Krakowa, wybrał się pod hałdę „wielbłąda”. Dzień był niezwykle chłodny i mglisty. Wysoka, dwugarbna hałda była do połowy ukryta w mgie. Ponizej aż do samej podstawy tlił się węgiel. Smugi dymu snuły się leniwie tuż nad zboczami „wielbłąda”. Ziarno przenikało kości. Alojzy usiadł na dużym, płaskim kamieniu wystającym ze zbocza i od razu poczuł dobroczynny prąd ciepła, wychodzący z rozpalonego kolosu. Może ktoś przyjdzie, kto będzie potrzebował jego pomocy. Zaczeka chwilę.

Spojrzał wokół. Znał całą tę okolicę na pamięć. W tej chwili wszystko pokryła gęsta zasłona mgły. Wiedział, że na wprost niego stoi kościół, którego szpiczasta wieża pokrywa się dokładnie z wieżą wyciągową kopalni. W przeciwnym kierunku wznosi się stara hałda, otoczona z jednej strony płytkim, brudnym stawem. Dudnienie towarowego pociągu określało mu dokładnie tory kolejowe. W zasięgu wyraźnej widoczności były tylko nieuprzążone pola oraz zwałiska, pofałowane, jak łańcuch gór zaznaczony barwnym sfalowaniem na mapie. Przed nim biegła szeroka, wyboista, jak węgiel czarna droga. Tu i tam szare plamy kałuż, brudne refleksy wczesnej szarugi. Przymyślał mu jego rzadkie w ostatnich latach usługi, oddawane hańdziarzom, płytkie i nędzne jak one.

Wtem usłyszał charakterystyczny, głuchy turkot ręcznego wózka. Miał wrażliwy słuch na ten dziwnie smutny, jak pogrzebowy werbel brzmiący odgłos skaczącego po czarnej drodze pustego wózka, związany z ludzką biedą, jak klaksony przerożonych samochodów z nudą i wyniosłością bogaczy. Po chwili ujrzał w wylotu czarnej drogi, tam, gdzie ona równolegle biegnie z torem kolejowym, wyniosłą postać kobiety, ciągnącej za sobą wózek. Kobieta szła szybkim krokiem. Skręciła nagle z drogi, kierując się prosto na hałdę. W niedużej odległości od piętrzących się u stóp hałdy kamieni stanęła i, zostawiając wózek, znikła mu z oczu. Po kilku minutach zbliżała się do wózka niosąc dwa spore wiadra nalaowane węglem. Wysypawszy węgiel do wózka poszła z próżnymi wiadrami w tym samym kierunku. Zastaniał ją duży uskok hałdy, tak że Alojzy nie mógł widzieć, skąd kobieta przynosi węgiel. Domyślił się, że ma tu gdzieś węgiel zmagazynowany. Domyśl był słuszny. Nieznajoma znowu wysypała dwa wiadra do wózka. Już chciał ruszyć jej z pomocą. Zatrzymała go myśl, że samotna kobieta mogłaby się wyleknąć jego widokiem tym



bardziej, że nakoło nie było żywej duszy. Postanowił zaczekać.

Kobieta pięciokrotnie wracała z pełnymi wiadrami z ukrytego w jakiejś dziurze składu węgla, ubieranego pewnie przed południem. Przed piątym z kolei wypróbnieniem wiader zawiesiła je na wózku i znikła mu znowu z oczu. Teraz jakoś długo nie wracała Alojzego Maka ogarnął niepokój. Może stało się nieszczęście? Od wózka dzieliło go co najwyżej 50 metrów.

Powolnym krokiem zbliżał się do miejsca, skąd mógł widzieć zbocze hałdy od strony kolei, przegrodzone uskokiem. Nie doszedł jeszcze do punktu obserwacyjnego, gdy rozległ się krzyk przerażenia i zamikł natychmiast.

Alojzy zerwał się z miejsca jak wiatr. Na stoku hałdy w wysokości około sześciu metrów zobaczył leżącą kobietę przyniesioną podłużnym worem, pełnym węgla. Kilka skoków po beładnie leżących kamieniach i już stał nad nią. Porwał wór oburącz i cisnął nim z mocą przed siebie, tak że potoczył się w dół. Pochylił się nad martwą leżącą kobietą. Straciła przytomność. Potknęła się i runęła na stromiznę uderzając głową o kamień. Odwrócił ją ostrożnie i zauważył na jej czole wzdłuż prawej brwi dużą, krwawiącą ranę. Spojrzał na spód, którym tyle razy schodziła kobieta, i pomyślał, że tędy nie zejdzie z zemdloną na rękach: musi przejść zboczem w prawo, gdzie spadek był łagodniejszy. Podtrzymując jej głowę lewym ramieniem rozluźnił cunuskę związaną mocno pod szyją, po czym wziął ją na ręce i zaczął ostrożnie schodzić w dół.

Po chwili ułożył zemdloną na płaskich kamieniach, na których siedział, czekając, komu mógłby dziś być pomocnym. Ściągnawszy piasek podłożył go pod głowę nieprzytomnej, oglądając z uwagą ranę na czole. Na szczęście było to tylko zadrażnienie skóry. Odetchnął z ulgą.

Ale jak ją ocucić z omdlenia? Co tu zrobić? Niczego nie było pod ręką. Obejrzał się wokół beładnie. Nagle skoczył na czarną drogę, wyciągnął chusteczkę z kieszeni i zanurzył ją w brudnej wodzie najbliższej kałuży.

Ogarnęła go gorączka ratowania kobiety za wszelką cenę. Klejącą u jej głowy nacierał skronie mokrą chusteczką. Bez

skutku. Biedna kobieta zapadła w jakies ciężkie, beładnie omdlenie. Usiłował rozpoznać, kim jest. Znał przeciw wszystkim ludzi w Bagniskach, gdzie się urodził i wyrósł. Wpatrywał się w martwe rysy z wielką uwagą. Rozpoznanie utrudniały mu lepkie plamy pyłu węglowego zmieszane z potem, zniksztafcjąca twarz nie do poznania. Twarz była pociągła, c niezwykłe regularnych liniach. Szlachetne, wysokie czoło z wyrazistymi łukami brwi przyproszonymi pyłem węglowym, sadzami i częściowo podkreślonymi strugą krwi przypominało mu jakąś rzębę grecką. Ścisnięte usta teraz jeszcze wyrażały dziwną surowość. W całej twarzy uderzał go wyraz jakiejś grozą przejmującej zacietoczenia. Mimo usiłowań nie mógł sobie przypomnieć, by kiedykolwiek spotkał tego rodzaju rasową twarz wśród hańdziarzy, którzy w Bagniskach zdobywali swój ciężki chleb. Kobieta była doskonale ubrana w łachmany. Stary zacerowany sweter nie wytrzymał nagłego upadku. Strzępy prawego rękawa wisiały wzdłuż ramienia jakby frędzle z pogrzebowego pokrowca. Z wyglądu była to starsza kobieta.

Zmrok zapadał szybko. Na wieży kościelnej wybiła czwarta godzina. Najdalej za pół godziny będzie ciemno. Listopado- wi zawsze się śpieszy z rozwieszaniem ciemności nad ziemią. Zemdlona mimo kilkakrotnych nacierań nie budziła się. Alojzy nachylił się do jej ucha i próbował ją ocucić wołaniem.

— Wszystko już dobrze! Wstawajcie! Wołanie nie miało skutku. Alojzy raz jeszcze zamoczył chusteczkę w kałuży, by od nowa zacząć nacierać. Ledwo się nachylił, usłyszał głęboki oddech omdlelej, podobny raczej do głuchego szlochu. „Chwała Bogu! Przychodzi do siebie!” szepnął z radością, czekając chwili, aż otworzy oczy. Oddychała z wielkim wysiłkiem.

Wtem usłyszał wołanie:

— Mamo! Mamo!

Samarytanin pod hałdą podniósł głowę i nasłuchiwał.

— Mamo! Mamo! — płakało coraz wyraźniej od strony, gdzie stało się nieszczęście. Głos był dziewczęcy. Alojzy spojrzawszy na nieznajomą rzekł do siebie: „Pewnie jej córka!” Widząc, że ma oczy wciąż zamknięte, ruszył szybko w kierunku wołającej. Zobaczył młodą dziewczynę, stojącą obok wózka z węglem i rozglądającą się trwożliwie na wszystkie strony. Zauważyła go. Krzyknęła przerażonym głosem:

— Gdzie moja matka?

— Spokojnie, spokojnie, nic się nie stało! Odpoczywa tam na kamieniach — wskazał za siebie Alojzy Mak.

(Ciąg dalszy nastąpi)

## ROZNIKA ŚMIERCI PIUSA XII

Pierwszą rocznicę śmierci „Papieża Pokoju” uczcili wierni wiazkami kwiatów, składanymi obficie u stóp sarkofagu zmarłego Ojca św.

Jan XXIII odprawił Mszę św. żałobną w bazylice św. Piotra przybranej w żałobne draperie. Dwudziestu czwórek kardynałów i cały korpus dyplomatyczny brał udział w nabożeństwie za spokój duszy Zmarłego.

Ojciec św. odstępując od przyjętego zwyczaju przybył do bazyliki pieszo wśród całkowitego milczenia, którego — na życzenie Papieża — nie przerwały żadne oklaski. Srebrne trąbki zapowiadające zazwyczaj przybycie Ojca św. — milczały. Chór sykstyński nie śpiewał tradycyjnego „Tu es Petrus”.

## NOWY FILM O CHRYSZTUSIE

W Hollywood przystąpiono do nakręcania nowego filmu z życia Chrystusa p. t. „Syn Boży”. Ma w nim wystąpić 5.000 statystów i 150 aktorów. Rolę Chrystusa ma odegrać anonimowy aktor. Koszt filmu ma przewyższyć wszystkie dotychczasowe koszty innych filmów. Premiera filmu ma się odbyć na Boże Narodzenie roku 1960 jednocześnie w Nowym Jorku, Londynie, Paryżu, Rzymie, Madrycie, Jerozolimie i Hollywood. Jedna trzecia dochodów ma być przeznaczona na cele religijne.

## KARDYNAŁ CUSHING OSTRZEGA

W czasie wizyty Chruszczowa w Stanach Zjednoczonych 20.000 wiernych z Kardynałem Cushing na czele odprawilo na jednym z placów w Bostonie publiczne modły za ofiary prześladowań komunistycznych.

Kardynał, który był zdecydowanym przeciwnikiem wizyty premiera sowieckiego ostrzegł obecnych, że komunizm może zaatakować i Stany Zjednoczone.

„Misjonarze pracujący w Chinach też dawniej zaręczali, że Chiny nie dadzą się nigdy prowadzić na pasku komunizmu; twierdzili, że komunizm nie odpowiada chińskiemu sposobowi życia. Tymczasem stało się inaczej. Komunizm panuje dziś w Chinach. To samo może się stać u nas. Musimy przyjąć wyzwanie i pokonać komunizm stając blisko przy Bogu i żyjąc jak dzieci Boże.”

## NOWE ZADANIA MISYJNE

Ciekawe cyfry podano na ostatnim Zgromadzeniu Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary: Sumy zebrane na misje w roku 1958 sięgają blisko 17 milionów dolarów (w stosunku do 1957 r. wzrosły o pół miliona). Wszystko to jednak za mało w stosunku do potrzeb.

Ojciec św. w przemówieniu wygłoszonym do misjonarek włoskich mówił o konieczności ich współpracy na terenach misyjnych. Jeszcze nigdy chyba współpracą z dziełem misyjnym nie była tak pilna i nagła jak dziś: Kiedy pomyśli się o przeobrażeniach, jakim w ciągu lat dziesięciu uległ świat misyjny, o trudnościach i nowych problemach, ileż powstaje powodów do niepokojów, płynących z braku odpowiedniej liczby kapłanów i środków

W poczekalni dworca autobusowego w St. Quentin mała dziewczynka pod czujnym okiem babci i dziadka bawi się lalką. W pewnym momencie starszy pan obserwujący ją od dłuższego czasu zwraca się do niej po francusku:

— Jak się nazywasz, maleńka?

— Je m'appelle Marie Thérèse Sliwa, en poonais Marysieńka. (Nazywam się Maria Teresa Sliwa, a po polsku Marysieńka) — odpowiada mała rezolutnie.

Za chwilę zajeżdża autobus i zabiera pp. Sliwów wraz z wnuczką do pobliskiego Fileuaine. Wracają z Algieru. Z Tlemcen. Spędzili tam kilka miesięcy u syna. Są pod urokiem tego kraju, jego klimatu,

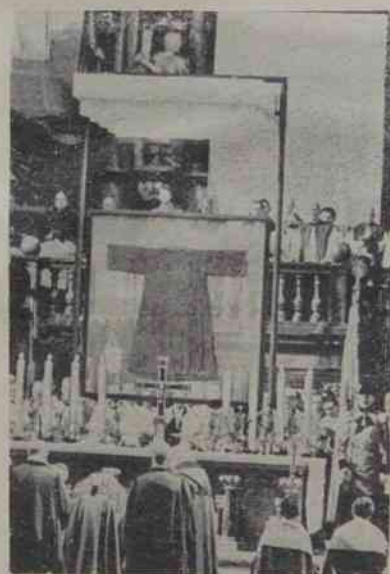
materialnych. Problem misji jest problemem nadprzyrodzonym i środki materialne nie są ani najważniejsze, ani jedyną formą działania. Jednak trzeba się z nimi liczyć. Praktycznym zadaniem dla misji — mówił Ojciec św. — jest odnowienie życia w diecezjach od dawna tradycyjnie katolickich i uratowanie tych parafii, które obumierają, zgodnie ze słowami Papieża Piusa XI: Parafia zaniedbująca akcję misyjną, zaniedbuje pracę najbardziej ze wszystkich katolicką, najbardziej apostołską ze wszystkich zadań apostołskich.

## OJCIEC ŚW.

### PRZEMAWIA PO ANGIELSKU

Z okazji stulecia istnienia Kolegium Amerykańskiego w Rzymie, Papież Jan XXIII po raz pierwszy przemówił po angielsku do Kardynałów, Biskupów i Księżów amerykańskich przybyłych z tej okazji do Wiecznego Miasta.

## UROCYSTOŚCI W TREWIRZE



Do Trewiru przybyło w ubiegłych miesiącach kilka milionów pielgrzymów w związku z wystawianiem na widok publiczny szaty P. Jezusa

# Kasztelan

krajobrazu zupełnie odmiennego od wszystkiego, co widzieli dotychczas. Działani wojennych nie odczuli zupełnie, choć syn Jaś wiele wolnych chwil poświęcił na to, by rodzicom pokazać Algier. Jego samochodem odbyli wiele dalekich wycieczek krajoznawczych.

Wracają raczej niechętnie do swojego chatku we Feulaine, choć własny, spokojny dom jest ich chlubą i dumą. Ale chcą dotrzymać obietnicy przyjaciółom, którzy mają przybyć do nich w czasie wakacji w poszukiwaniu dobrego wiejskiego powietrza, wykwintnej kuchni, a nade wszystko życzliwej, serdecznej, polskiej atmosfery.

Rodzinę pp. Sliwów poznałem w 1940 r. Mieszkali wówczas w Nancy, tuż obok sławnego placu Stanisława Leszczyńskiego. Były to czasy, kiedy p. Sliwa chodził ulicami miasta i po wyrazie twarzy, po wynędzniałym i niedopasowanym ubraniu poznawał żołnierzy i Dywizji Grenadierów uciekających z obozów jenieckich.

— Pan Polak, nieprawda?

— Tak, ale skąd...

— Chodź Pan! — i p. Sliwa bez ogródek zabierał zdumionego ziomka do swojego mieszkania, gdzie udzielał gości. Wyrabiał dokumenty i wysyłał tak zaopatrzonego do wolnej strefy na południe Francji.

Długa jest lista żołnierzy i oficerów, którzy przeszli przez mieszkanie pp. Sliwów na rue St. Dizier. Byli tam m. in. generałowie Duch i śp. Niemira, ks. dziekan Bombas, dr. Krzewiński... Był powieściopisarz Jerzy Kossovski, obecnie zamieszkały w południowej Ameryce. Napisał on potem książkę p. t. „W Wogezach straszny nocami”, którą dedykował pp. Zofii i Wojciechowi Sliwom.

Jaś miał wówczas 11 lat, Józio był w wojsku w Szkocji.

Raz rozpoczętą akcją trudno już było zahamować. Uciekinierzy z niewoli sobie tylko znanymi sposobami zdobywali adres Sliwów. Ich dom w Nancy był głównym etapem na ich drodze do wolności.

Nie mogło się to skończyć dobrze. Przyszły rewizje Gestapo, więzienie i wreszcie ucieczka do Lyonu. Oszczędności, dobytek — wszystko przepadło w tym okresie ofiarnej, bohaterkiej pracy dla Polski.

Lyon jest tylko dalszym etapem w tej działalności, której następstwem było więzienie w Albi i wreszcie wyjazd p. Sliwy do Anglii.

P. Sliwowa zostaje z Jasiem, wciągającym od młodych lat w akcję podziemną, choć matka dba o to, by chłopak nie stracił żadnej okazji do nauki, którą pobiera w jednej ze szkół średnich w Lyonie.

Po uwolnieniu Francji Sliwowie znowu mieszkają w Nancy, ale już nie w swoim starym mieszkaniu. P. Sliwowa jest nauczycielką polską. Pracuje na życie, buduje od podstaw rodzinny dom rozgrabiony,



# z Fieulaine

rozbity przez wojnę. Za akcję wolnościową pod okupacją otrzymała Złoty Krzyż Zasługi. P. Śliwa wrócił z wojny z orderem *Virtuti Militari*, ale materialnie wojna właściwie zrujnowała ich doszczętnie. Nie mieli o to żalu do nikogo i gdyby trzeba było zacząć od nowa, chętnie poświęciliby ostatki swoich sił dla Polski.

Okazało się to zresztą w 1947 roku, kiedy powstawał Internat św. Kazimierza w Béthune. P. Śliwowa rzuca wówczas pracę nauczycielki i całą swoją energię poświęca na prowadzenie gospodarstwa w szkole średniej Księży Oblatów. Ks. Olejnik, dyrektor internatu, do dziś wspomina dzień, kiedy to poza kartoflami w proszku nie było żadnej innej żywności w domu. I wówczas p. Śliwowa podała obiad złożony z zupy kartoflanej, z befsztyku (z kartofli), z przypiekanych kar-

tofli i z deseru (z kartofli). Chłopcy, którzy obiad zjedli z apetytem, wierzyć nie chcieli, że całe menu składało się li tylko z kartofli. Kto wie, czy internat św. Kazimierza dotrwał do dziś, gdyby w ciężkich chwilach kryzysu ekonomicznego nie było zaradnej, skrzętnej i zapobiegliwej ręki p. Śliwowej.

Dziś pp. Śliwowie mieszkają we własnym chateau (i dlatego znajomi złośliwie nazywają p. Śliwę „kasztelanem”). Dorośli się go własną, ciężką pracą. Pomogli oczywiście synowie: Jaś pełniący odpowiedzialną funkcję w wojsku francuskim w Algierze, Józio torujący sobie drogę przez życie jako zdolny artysta-dekorator w zamorskiej Kanadzie.

P. Śliwa jedno tylko jeszcze ma marzenie: wygrać grube miliony na loterii i wygrane pieniądze ofiarować na wychowanie polskiej młodzieży we Francji. I dlatego co tydzień kupuje los za 200 franków. Narazie z niewielkim szczęściem.

Feliks Taniewicz



Państwo sliwowie wraz z synami. Zdjęcie zostało dokonane w dniu, kiedy p. Śliwowa otrzymała złoty Krzyż Zasługi

## MIGAWKI EMIGRACYJNE

■ **Dwa powody do płaczu.** — Ks. proboszcz Czajka z Lens, idąc w dniu 15 sierpnia od groty, pyta jedną ze swoich parafianek, jak jej się podobaby uroczystości z okazji święta Wniebowzięcia.

— Spłakałam się dwa razy. Księżę Proboszczu — odpowiedziała parafianka. — Raz rano z tego powodu, że kazania na sumie były w kilku językach, tylko nie w polskim, a drugi raz na popołudniowej procesji chorych, bo tak pięknie przez głosniki modlono się po polsku.

■ **Studiowali w czasie wakacji.** — Sześciotygodniowy kurs ekonomii na międzynarodowym uniwersytecie w Luksemburгу ukończyli w czasie ostatnich wakacji ks. Kanonik Alojzy Nosal z Parva i ks. dr. Jacek Przygoda z Ameryki (były rektor Misji Katolickiej w Belgii).

■ **Niedyskretne mikro.** — W czasie procesji na odpuszcie polskim Wschodniej Francji na Sionie po każdej dziesiątce różańca można było usłyszeć przez mikro donośny szepł dyrygenta, który nie zwracając sobie sprawy z czułości mikro, zwracał się do chóru:

— Nie bać się, równo, głośno... i zaraz połem następował śpiew.

■ **Niezadowolony „ambasador”.** — Wiele było utyskiwań w Lille, kiedy na akademii 3-majową masa ludzi nie mogła się dostać do szczerlnie zapelnionej opery.

— Brak organizacji — wofali niezadowoleni, którzy pozostali przed drzwiami opery.

— Brakuje im zmysłu organizacyjnego — chełpiły się reżymowe urzędnicy przed p. „ambasadorem”, który kilka dni później przybył do Lille.

Barczo byli zdziwieni niezadowoleniem swego ambasadora, który dotąd nie wierzył w to, by udział Polaków w manifestacji był aż tak wielki.

■ **Kwiatki.** — Ks. Dziekan Wahrol z Gautherets miał w czasie wakacji letnich pomocnika w osobie ks. Górki, który z Rzymu, gdzie studiuje, przybył do niego na wakacje. Ks. Górka władający świetnie językiem polskim, urodził się w Brazylii, dokąd wróci po swoich rzymskich sfudach.

W tym samym czasie na terenie Gautherets dwaj młodzi klerycy Andrzejewski i Kucia z północnej Francji zajmowali się szerzeniem polskiej prasy katolickiej.

Na niedzielnej Mszy św. ks. Dziekan przedstawił ich parafii:

— Dziś przy ołtarzu widzicie kaptana urodzonego w Brazylii... a te kwiatki o bok — to młodzieńcy klerycy polscy z północnej Francji.

Kilka dni później klerycy otrzymali paczkę od Siostry Basinińskiej, seniorki zakonnicej polskich z napisem: „Dla Kwiatków”.

Były w niej doskonale ciastka.

## JAK POSTĘPUJE PRZEZORNA ŻONA

Nawet w najlepiej prowadzonych gospodarstwach, gdzie żona jest wzorem gospodyni, a mąż jest najlepszym gospodarzem, mają miejsce drobne wydarzenia, które dają się małżonkom we znaki.

Moga to być drobiazgi, jak woda kapiąca z kurka w kuchni lub łazience. Wiadomo przecież — kropla po kropli wydrąży skałę, a cóż dopiero słabe nerwy kobiety, słuchającej jak dzień długi tego „ciapkania” i myślącej z irytacją, że mimo upomnień mąż nie naprawił. A takich drobnotek zbiera się kilka.

Cóż czyni żona? To oczywiście, co czyni większość żon. Z chwilą pojawienia się męża wieczorem w domu, recytuje całą litanię przykrości domowych, dla zaradzenia którym potrzeba albo wydania większej sumy pieniędzy, albo poświęcenia kilku cennych wieczorów na przeprowadzenie reperacji samemu.

Nie w tym jednak rzecz, że żona składa na męża te drobniejsze lub większe kłopoty domowe. Sama im nie poradzi — a on przecież jest „głową domu”, by na wszystko znaleźć radę. Chodzi głównie o to, aby te przykre sprawy domowe przedstawić mężowi w jak najłagodniejszej formie.

Mimo bowiem przyznawanej mu od stworzenia świata wyższości, jest on tylko człowiekiem, którego natura uposażyła w nerwy tak samo jak kobietę, lecz niestety — nie wiadomo dlaczego, poszkodowała go znacznie na zapasie cierpliwości. Matka natura u mężczyzn sprzęgała te nerwy z żołądkiem, w rezultacie czego od zaspokojenia tego ważnego organu uzależniony jest nastrój zewnętrzny „pana domu”.

Dlatego przezorna żona, mająca w swym sercu choć odrobinę uczucia dla tego człowieka, który po całodziennym orce wraca do domowego zacisza, nie wcią go na wstępnie litanią przykrych spraw. Zaprasza go najpierw do stołu, podaje smacz-

## ZAMIAST KRZYŻÓWKI



Kto zgadnie, co przedstawia powyższa fotografia? Jako nagrodę wyznaczamy piękną książkę. Odpowiedzi należy nadsyłać do 24 października 1959 r.

# między nami kobietami...

nie przyrządzoną kolacją, po spożyciu której nerwy jego odprężają się.

Po takim przygotowaniu może mu poskarżyć się na kłótnię z sąsiadką o dzieci, stłuczenie szyby, przeciekanie dachu, a nawet przyznać się do popełnienia wielkiego grzechu, jakim jest nabycie nowego kapelusza, koronkowej serwety na stół, czy nowego „mebelka”.

Wszystkie te „okropności” pan domu, na którego system nerwowy działają prądy idące z zadowolonego żołądka, przyjmują z pobłażliwym uśmiechem, najwyżej z uwagą bez gniewu, o braku rozumu u kobiet.

## RADY PRAKTYCZNE

Pończochy będą mocniejsze i nie puszczać oczek jeśli pierze się je w wodzie odcedzonej z ugotowanej fasoli.

Warto kupić od razu 3 pary nylonowych pończoch tego samego koloru, bo gdy się oczko spuci w jednej pończosze, można dowolnie dobrać ją z dodatkowych par. Dobrze jest taką zapasową pończochę mieć zawsze na wszelki wypadek w torebce.

Kobiety korpulentne winne nosić suknie w kolorach spokojnych i nie używać paska.

Można to ostatecznie przeczytać, ale lepiej nikomu o tym nie mówić. Wiadoma rzecz, że najlepsza przyjaciółka wszystko powtórzy swojej najlepszej przyjaciółce i są kłótnie, bo ta przyjaciółka ma także przyjaciółki i awantura idzie na cały świat a po co i na co?

Dlatego powtarzam, przeczytać sobie po cichu i nikomu ani mru-mru. Sprawa jest tak delikatna, że nawet nie mogę wam powiedzieć nazwiska, bo kto wie czy to wszystko nie pójdzie pod sąd. Jak wyrok zapadnie, to napiszę czarno na białym jak i co, kto i gdzie. Ale teraz mogę wam powiedzieć jedynie, że Ludwik było mu na imię. Nawet dorzuć, że tu o Avion koło Lens mowa, bo tam jest tyle tych Ludwików, że nikt się nie połapie o którego tu chodzi, no i to najważniejsze, że ten Ludwik był koniarzem.

Nazwijmy go więc Ludwik Koniarz. W porządku, ale kto z was wie co to są tierse? Ja wykładam tu tego nie mogę, bo szanowna Redakcja mi nie wydrukuje, jako że uczę ludzi grać w konie. Spytajcie się więc jakiegoś koniarza a w każdej kolonii jest ich nie mało, co to są tierse?

Jak poznać takiego koniarza? Otóż jeśli jest żonaty, to żona jego chodzi stale zaptakana, bo większą część zarobku przegrywa w konie. Mniej więcej w niedzielę koło wieczora są w ich domu kłótnie, bo przez radio koniarz się dowiedział że znowu przegrał. Dzieci wtedy uciekają

Najlepszym środkiem na podkrążone oczy jest wycoczynek. Gdy nie masz na to czasu, zastój nieco jaśniejszy puder pod oczyma, aniżeli na reszcie twarzy.

Gospodyni, która narzeka na nadmierne bóle nóg winna zbadać czy obcasy na jej butów nie są zbyt mocno zużyte. Może to być powód jej niedomagani.



O pielęgnowaniu niemowląt będziemy pisać w następnym numerach „Głosu Katolickiego”

## Zwariowane

na ulicę, żona płacze a koniarz klnie. Po tym poznacie prawdziwego koniarza, on wam powie co to są tierse.

Ludwik koniarz grał zawsze i tak każdy koniarz zawsze przegrywał. W konie wygrywają tylko właściciele koni i czasem raz na pięć lat jakimś z koniarzy coś tam kapnie, odrobina z tego co już przegrał. W gazetach piszą niekiedy, że takie i takie tierse przyniosły sześć milionów, tylko prawie zawsze nikt na te tierse nie postawił.

Takie to właśnie zasmarkane szczęście miał Ludwik Koniarz, że na trzy konie, to jeden albo dwa nawet doszły, ale tego trzeciego nigdy nie mógł utrafić, a żeby wygrać, to trzeba, aby wszystkie trzy pięknie jako pierwsze doleciały.

To też Ludwik pracował jak koń i nawet do kamienia poszedł, aby więcej zarobić, pieniędzy nigdy nie miał. Wszystko — mówiła o nim Agnieszka Kaczmarkowa — koniom pod ogony pcha a na suchym chlebie żyje i wygląda jak śmierć. — A mówiła tak Kaczmarkowa bo jak każdemu w kolonii było wiadomo, miała oko na Ludwika, czuła do niego stałość i to nie od dziś. Była sąsiadką Ludwika i choć miała jaką taką pensję po swoim świętej pamięci Kaźmierzu, byłaby z tej pensji

# MODLITEWNIK

Wrzesień 1959

W drugiej połowie tragicznego września 1939 r. znalazłem się z plutonem ułanów na peryferiach Wilna za Pospieszską.

Pole sowieckich wojsk przelewały się już od kilku dni przez niebronioną wschodnią granicę Rzeczypospolitej i lada chwila należało ich oczekiwać u bram Wilna.

W pośpieszenie organizowanej obronie miasta, kazano mi ubezpieczyć szosę do Niemen-czyna. Miałem trochę amunicji, ciężki karabin maszynowy por. Olka Wachowskiego, bez taśmy amunicyjnej, a za sobą na szosie działo 75 mm. bez zamka, bez obsługi i bez amunicji. To wszystko. A właściwie nie wszystko, bo jeszcze w duszy straszną gorączką rozczarowań wrześniejących i świadomość, że to już koniec.

Obchodząc powierzony mi do obrony odcinek, zaszedłem do małego klasztoru, który się na nim znajdował. Od napotkanego zakonnika dowiedziałem się, że jest to klasztor O. Redemptorystów pod wezwaniem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy.

Jakies dziwne dla mnie uczucie spokoju i bezpieczeństwa panowało w jego murach. Twarze zakonników, którzy cicho sunęli po koryta-

zach klasztoru, były raczej pogodne, jak twarze ludzi, którzy swe losy oddali w ręce Boga i nie straszne są już dla nich groźby tego świata. Zaszedłem do kaplicy patronki klasztoru.

Długo stałem przed Jej obrazem i patrzyłem w święte oblicze, które wszystkim ludziom służy pomocą w każdej potrzebie. Zawsze, wszędzie i wszystkim. I tak od wieków po wieczność.

Nie mogło mi się to wszystko pomieścić w mojej skolataną głowie. Szukałem w tym obrazie wyrazu tych cudownych łask, którymi Ona tak szczerze sfałtuje, ale obraz nie przemawiał do mnie silniej niż inne widziane już tylekroć. Raczej wprost przeciwnie.

Na złotym tle Madonna w czarnej szacie z Dzieciątkiem w sandałkach, z boku dwa aniołki i jakieś greckie litery. Wszystko to sprawiło na mnie wrażenie jakiegoś bizantyjskiego malowidła, trochę mi obcego.

Im dłużej jednak patrzyłem w ten obraz, to coraz bardziej opanowywało mnie uczucie spokoju, panujące w tym klasztoru, i dwie myśli, coraz wyraźniejszej, zaczęły mi się kształtować w głowie.

## historie

zrezygnowała i wyszła za Ludwika, aby swemu synowi Frankowi ojca dać.

Miała bowiem Kaczmarska syna jednego, Franek mu było i choć dziesiąty rok mu mijał, niczego się czepić nie chciał, nauki nie lubiał, psotnik i uparty był taki, że nie mogła sobie z nim dać rady.

Ludwik by go wywycizł na człowieka, mówiła sobie, bo znata Ludwika jeszcze z Polski, z tej samej wsi pochodzili. Pamiętam go, jak jeszcze przez wytarte porcie-ta oba półgębki mu wyzierały, zbijak był, ale co wziął w ręce to zrobił. I teraz niczego chłop, po kafejkach nie chodzi, pracowity, był dwa razy Prezesem św. Barbary, tylko te konie, te diabelskie konie, skarżyła się Kaczmarska znajomy, te diabelskie konie, patrzcie co z człowieka zrobiły. A gdybyście znali jego ojców, co za potądni ludzie.

Ludwik coś nieośo o tych narzekaniach Kaczmarskiej słyszał, ale sobie z tego nic nie robił. I teraz na czwarłego października miały być w Paryżu wielkie wyścigi końskie i Ludwik sobie obiecywał, że zagra ostatni raz, albo - albo. Tymczasem w połowie września odłamek kamienia na plecę mu spadł i musiał się położyć.

Tydzien minął i drugi, a Ludwik do roboty iść nie może. A kto nie pracuje, wiadomo, pieniędzy nie ma. Czwarły październik na karku, wyścigi się zbliżają, co najlepsze konie biorą w nich udział. Ludwik je znał prawie wszystkie, gdzie i kiedy gonity i jak przyszły, pierwsze czy ostatnie.

I tu właśnie zachodzi ta zwiariowana historia. Z soboty na niedzielę sni się Ludwikowi, że jest w Polsce. Jest w Polsce i pańskie konie pasie na łące za potokiem akurat w tym miejscu, gdzie wściekły pies zagryzł jedną z gosi, które pilnował, będąc małym chłopcem. Sni mu się, że znowu jest małym chłopcem ale nie gosi, ale konie pasie. Konie jak smoki, wiadomo dworskie, spasione, a jest ich trzy i jeden zworek.

W koniczyne się bestie pchają. Ludwik skoczył, by im drogę zagrodzić i widzi — najwyraźniej widzi, że każdy z koni trzyma w pysku tabliczkę z numerem. Ludwik chce im te tabliczki wyrwać, aby zobaczyć co to za numery, ale konie stają dęba, szamocą się i dopiero gdy batem śmignął, puszcily tabliczki. Ludwik podbiegł i zbierał te numery: 2, 6, 9.

— Tierse — krzyknął i zerwał się na równe nogi, w'asnym krzykiem przebudzony.

Jan ROBAK

O dalszych losach Ludwika Koniarza dowiecie się w następnym numerze.

Ze przede wszystkim nie wszystko jeszcze stracone, skoro droga do Jej pomocy zawsze otwarta.

I że słowa „Dziej się wola Twoja” — to nie słowa rezgnacji, ale głębokiej wiary, że Ten co światem rządzi, we wszystkim kieruje się miłością i że w Swej bezgranicznej mądrości, lepiej wie, niż każdy z nas, co człowiekowi do prawdziwego szczęścia najprędzej może doprowadzić.

Telże nocy wraz z plutonem przystąpiłem w klasztorze do spowiedzi, a potem do Komunii. Kiedym opuszczał jego mury, zdawało mi się że po raz drugi rozstaję się z domem rodzinnym.

Wkrótce potem, od strony gór Ponarskich, wojska sowieckie wtargnęły do Wilna i dostalem rozkaz wycofania się na Mejszagółę ku granicy litewskiej.

Na granicy rozdzielono mię z plutonem i przewieziono do obozu internowanych w Polądze.

### W obozie internowanych

Zaczęło się nowe życie. Szukania drogi wy-dostania się do Szwecji, fantastyczne plany ucieczki łodzią rybacką przez Bałtyk i zapewnienia, że ewakuacja nas do Anglii jest planowo przeprowadzana, aby czekać i nie przedsię-brać kroków na własną rękę.

Wszystko tak samo, jak i w innych obozach internowanych Polaków.

Chodziłem na odczyty fachowców o niezwy-ciężności linii Maginota i słabości linii Zyg-fryda, ale najwięcej czasu spędziłem nad mrzem, obserwując daleki horyzont, który krył przed oczami wymarzone brzegi Szwecji.

Powoli zaczęły się w mej pamięci zadierać wspomnienia z klasztoru w Wilnie.

Aż pewnego razu, kiedym się włożył bez celu po plaży, zaczęła mię jakaś staruszka Polka i wręczyła mi książkę do nabożeństwa. Było to wszystko, co w swej biedzie mogła polskiemu żołnierzowi ofiarować.

Wrzuciło mię to, choć nie bardzo uradowa-ło, gdyż książka w czarnej płóciennej okrawie robiła wrażenie książki pisanej dla niewiast z ludu, nie sądziłem, bym miał z niej pożytek. Poza tym była dużych rozmiarów, tak że nie mieściła się w kieszeni, więc wydawało mi się, że będę z nią miał „włko kłopot. Wprawdzie nie miałem żadnej innej, że nie odczuwałem jeszcze wówczas palącej potrzeby jej posiadania. Wszystkiego miałem jedynie obrazek „La Madonna della Pace” z modlitwą po włosku, który dostałem od narzeczonej przy rozstaniu. Podziękowałem nieznamomej i usiadłem na piasku, ażeby książeczkę obejrzeć.

Pierwsze słowa które przeczytałem były: „Matka Boska Nieustającej Pomocy, Podręcznik. Nakładem O. Redemptorystów w Mości-cach (Galicja) 1895 r.”.

Trudno mi jest teraz, określić wrażenie, jakiego wówczas doznałem. Podobne ono jednak było do wrażenia człowieka, który nagle otrzymał wiadomość od ciagle mu drogiej, choć już trochę zapomnianej osoby. Włożyłem swą wlo-cka modlitwę do tej książeczki i postanowiłem z nią się już nie rozstawać. Wkrótce przewieziono nas do t.zw. „Stowykla”, t.j. obozu internowanych w Kalwarii.

Ozas biegł, a marzenia nasze się nie ziszczały. Ułożyłem sobie treści mej prośby do Madonny i codziennie modliłem się z mej książeczki, powtarzałem ją w mych suplikacjach.

Więc naprzód wyostanie się z Litwy do Armii Polskiej we Francji i zwycięstwo nad Niemcami, a następnie powrót do Kraju, do wszystkich moich najdroższych, zdrowych i stęsknionych. Przedstawiłem ten swój projekt do zatwierdzenia Madonnie i wierzyłem w jego realizację. Płoszyły ten nastrój tylko słowa

(Dokończenie na str. 15)

## «GŁOS KATOLICKI» — «LA VOIX CATHOLIQUE»

— 263-bis, rue St. Honoré — PARIS 1<sup>o</sup> —  
Telefon: RICHELIEU 83-85

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i w czwartki od godziny 16.00 do 17.00.

PRENUMERATA KWARTALNA: 520 franków fr.

REDAKTOR: Ks. A. STOPA OMI. — DYREKTOR: Ks. K. STOLAREK OMI.

Drukarnia: „Les Presses Rapides” (dyr. F. Pielawa)  
54, r. Phil. de Girard — Paris (18)

## JAK BYŁO W POLSCE?

W tym roku wielu Polaków spędziło wakacje w Polsce. Niektórzy z nich streścili swoje wrażenia kilkoma zdaniem:

**Młody górnik z Bruay-en-Artois:** Bardzo mi się w Polsce podobało i chętnie tam pojadę, ale tylko na wakacje. Na stałe nie wróciłbym, bo na wsi, w której byłem nie ma światła elektrycznego i ludziom powodzi się gorzej niż u nas. Jajka sprzedają na kilo. Żeby zjeść kurę, musiałem w ukryciu jednej przetrząść nogę. Dopiero wtedy ciocia dała ją na stół.

**Ksiądz ze Stanów Zjednoczonych** (który wojnę spędził w obozie koncentracyjnym): Po przybyciu do Polski, wspomnienia obozowe odżyły na nowo. Czuję się tam prawie tak samo jak w Dachau. Największą krzywdę, jaką nam Niemcy wyrządzili, to ta, że w nas zabili uczucie. Po dwudziestu latach niewiedzenia się z rodziną, nie odczuwaliśmy tej radości, jakiej należałoby się spodziewać.

**Inny ksiądz:** Po powrocie z Polski nie potrzebuję korygować swojego poglądu na sprawy religijne w Polsce. Sytuacja jest zła i będzie prawdopodobnie jeszcze gorzej.

**Edzio B. 16-letni uczeń z Seine et Marne:** W Polsce ładnie, ale chleb jest bielszy i lepszy we Francji.

**Prezes Malczyk z Kanady:** — Poza pewnymi osiągnięciami w dziedzinie przemysłowej i modernizacji rolnictwa, dalej widać biedę ludzi pracy. Bieda jest tym większa i tym dziwniejsza, gdy zwąży się, że w kraju rolniczym, który przed wojną eksportował tysiące ton mięsa, dzisiaj tego mięsa brak na własne potrzeby. A przecież ludność liczebnie jest mniejsza niż przed wojną. W ogóle brak artykułów pierwszej potrzeby odczuwa każdy i wszędzie. Szeroko reklamowane bezpłatne szkolnictwo, wycieczki szkolne i faworyzowanie młodzieży, nie może zakryć całkowitego stanu sytuacji i biedy.

**Dominik P. (12 lat) z Północnej Francji:** — W Polsce prawie tak dobrze jak we Francji. Pojechałbym do Polski na stałe, ale nie wiem, czy mamusia zechce.

**Student medycyny ze Wschodniej Francji:** — W Polsce tak wielka ilość ludzi chodzi do kościoła, że nie mogłem się przecisnąć na czas do głównego ołtarza aby przystąpić do komunii św. Gdy tam dotarłem, ksiądz już nie komunikował.

**Inteligent z Kanady:** — Najsmutniejszym objawem życia w Polsce jest, że na

skutek wadliwego ustroju ludzie zmuszeni są ogromnie wiele energii i sił poświęcać na to, aby obejść prawo i w ten sposób utworzyć sobie drogę do jakiejś takiej egzystencji. Deprawuje się w ten sposób i spacza duszę narodu.

**Kleryk urodzony we Francji:** — W tym roku chciałem pierwszy raz pojechać do Polski na wakacje. Konsulat polski odmówił mi wizy na mój paszport francuski. Nie wiem dlaczego.

## Z życia emigracji

### ANGLIA

#### ZJAZD KATOLICKI W COVENTRY POD HASŁEM: ROKU ŻYCIA

Naprawdę! Patrząc na polskie życie emigracyjne odnosi się wrażenie (chyba się nie łudzę), że **Wielkie** (i) **Życie** przejawia się w imprezach Polskich Organizacji Katolickich. Choć niektórzy wolą tego nie dostrzegać, nie zmienia to istoty rzeczy.

Oto po tegorocznych zlotach i zjazdach we Francji (KSMP w Vaudricourt i Osny — razem blisko 20 tysięcy obecnych Polaków) odbył się o charakterze coppersoda odmiennym Zjazd Katolicki w Wielkiej Brytanii. Zgromadził on w dniach 19 i 20 września ponad 200 delegatów z Anglii, Szkocji i Walii, przybyłych na zaproszenie Polskiego Instytutu Akcji Katolickiej.

Jak w kraju jedyną konstruktywną pracą dla Ojczyzny może być realizowanie programu nowenny przygotowawczej na tysiąclecie — tak i na Emigracji dobrze pojęta praca musi iść w głąb. Lepiej, musi włączyć się w nurt życia Polaków w kraju, poważnie przygotowujących się do tej nadzwyczajnej rocznicy. W Ojczyźnie źródłem tej pracy jest Kościół. Zagranicą organizację niepodległościową katolicką.

W pełnym zrozumieniu zadania IPAK poświęcił trzy zasadnicze referaty pierwszego dnia zjazdu obronie życia. Życia duchowego i fizycznego. W szczególności wobec wprowadzenia w kraju ustaw, dozwalających mordowanie istot nienarodzonych, podkreślił w ten sposób swą solidarność z niezłomną postawą Kościoła w Polsce.

Msza św. odprawiona przez ks. Infula-

### Dlaczego

### strona francuska ?

Ostatnia strona naszego tygodnika będzie oddaną redagowaną w języku francuskim.

Dlaczego ?

Bo nasi Czytelnicy mają wśród Francuzów wielu przyjaciół, którzy interesują się Polską i sprawami polskimi;

bo Polki wychodzą za mąż za Francuzów, a Francuzki nieraz znajdują sobie mężów wśród Polaków;

bo tam, gdzie nie ma punktów nauczania języka polskiego, dzieci i młodzież łatwiej czyta po francusku, aniżeli po polsku.

Tym wszystkim poświęcamy tę francuską stronę, aby z niej czerpać wiadomości o naszej Ojczyźnie, o jej kulturze i obyczajach oraz o tysiącletnim dorobku Kościoła w Polsce; by w ten sposób pogłębiali swoją miłość i przywiązanie do Polski.

ta Michalskiego i wspólna komunija zapoczątkowały drugi dzień zjazdu. Prócz obrad plenarnych zjazd dał okazję do kilku zebrań towarzyskich.

Polska emigracja katolicko - niepodległościowa pracuje !...

### SZWECJA

#### SREBRNY JUBILEUSZ KAPLANSTWA KS. FRANCISZKA BOBROWSKIEGO byłego duszpasterza polskiej emigracji we wschodniej Francji.

Zasłużony jubilat wyświęcony w roku 1934 otrzymuje w roku 1937 polecenie swych władz duchownych na pracę duszpasterską do Francji. Wojna zastrąca go na placówce Tucquegnieux - Brier. Tu aresztuje go gestapo w r. 1941. Przebywa w więzieniach w Brier, Nancy i Compiègne. W 1942, zesłany do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen, zaczyna się najpiękniejsza karta jego kapłańskiego życia, pełna heroizmu. Katakumbowe warunki obozu dodają mu gorliwości do udzielania sakramentów, odprawiania mszy, — jednym słowem do niezwykłego duszpasterstwa w kaźni śmierci. Trwa to do lutego 1945 roku. Wtedy odtransportowany wraz z innymi do obozu w Bergen - Belsen zupełnie zdrowy, jest odnaleziony w lipcu tego roku u kresu życia, na stosie trupów. Cudem wróciwszy do zdrowia, po 6 latach życia szpitalnego, dostojny Jubilat zabiera się znów do pracy duszpasterskiej w Boras w Szwecji.

Sekretariat Stanu Stolicy Apostolskiej przesał ks. Bobrowskiemu z okazji jubileuszu telegram z życzeniami i błogosławieństwem Ojca św.

## BELGIA

### OSRODEK WAKACYJNY MACIERZY

Wszyscy Polacy nie tylko w Belgii, ale i poza granicami wiedzy, kto to jest Macierz Szkolna. Zasużona ta instytucja, skoordynowała wszelką pracę okręgowych Komitetów Szkolnych, istniejących już w terenie, dając jedną niepodległościową linię kształceniu się najmłodszych Polaków w Belgii.

Kolonie letnie dzieci szkół niepodległościowych — to jedno z najważniejszych zadań Macierzy. Tylko pracującym w tym wiadomo, ile impreza taka wymaga kosztów. Powstała więc myśl wybudowania własnego ośrodka akacyjnego. Pewną jest rzeczą, że Polacy w Belgii zdolni są tego dokonać. Tak jak własnym kosztem utrzymują szkoły polskie, na co nie potrafią zdobyć się inne kolonie, tak, przekonany jestem, zdobędą się własnymi siłami na własny ośrodek wakacyjny.

W tym celu Macierz Szkolna puściła w teren cegiełki w cenie 1.000 fr. belg., 500 fr. oraz 100 fr. Każdy Polak w Belgii może i powinien wziąć udział w budowie tego ośrodka, przez zakupienie takiej cegiełki. Dumą każdego Polaka winno być posiadanie dyplomu ofiarodawcy-budowniczego.

Lista nabywców udziałów będzie ogłaszała w naszym tygodniku.

Pamiętaj! Miłość Ojczyzny mierzy się twą ofiarą na dzieła polskie! Nie zaś słowami!

### PIELGRZYMKĄ ROZANCOWA DO BANNEUX

Pierwsza niedziela października zgromadziła około 1300 Polaków u stóp Matki Boskiej Ubogich w Banneux. Zjechali się nasi Rodacy z różnych zakątków Belgii — z Brukseli, Charleroi, Liège, Namur i Limburgii, by uprosić sobie łaski na dalsze szare dni pracy i życia, a zarazem by zaprotestować przeciw jeszcze jednemu aktowi obłudy. Tego samego bowiem dnia, władze reżimowe na cmentarzu polski w Lommel odsłaniały pomnik „polskiego żołnierza”, który złożył ofiarę ze swego życia dla polskiej sprawy, a nie dla celów „komuny”.

Przybyłych pielgrzymów przywitał w słowach mocnych, a serdecznych, ks. K. Szymurski, który też akomponował tego dnia maryjnym pieniem. Sumę na Esplanadzie przy ołtarzu okolonym sztabdarami celebrował Rektor P. M. K. ks. K. Kubsz. Kazanie wygłosił ks. Dr Brzezina, moderator Bractw Różańcowych.

Po przerwie obiadowej — znów zbiórka przy źródle. Zebrani śpiewają z całej piersi „Godzinki”, a po nich usta rozszepcą się „Zdrowaškami”. Zabiera głos ks. Rektor. W słowach krótkich mówi zgromadzonym na temat „Dlaczego Maryja ukazała się w Banneux”.

Pielgrzymkę kończą nieszpory przed wystawieniem Najśw. Sakramentem z błogosławieństwem chorych.

Miłe chwile pielgrzymie dobiegają końca! Do domu wracamy pokrzepieni na duchu i pełni zadowolenia.

## LIEGE

W związku z wyjazdem ks. Stopy z Liège Nadzwyczajne Walne Zebranie Polskiego Niepodległościowego i Katolickiego Komitetu Szkolnego wybrało dnia 25 września 1959 r. swym przewodniczącym ks. K. Szymurskiego.

Stow. Mężów Katolickich organizuje w niedzielę 18 października dzień rekolekcji zamkniętych w Banneux.

## FRANCJA

### OPIEKUN WYCHODZTWA W PARYŻU

W drodze powrotnej ze Stanów Zjednoczonych do Rzymu zatrzymał się w Paryżu 8 października ks. Arcybiskup J. Gałwina. Na lotnisku w Orly witali Arcypasterza ks. Prał. Kwaśny, ks. Prał. Banaszak, ks. Wicerektor Grzesiek oraz redaktorzy „Głosu Katolickiego”.

Ks. Arcybiskup brał udział w Kongresie Sodalicji Marianańskich w Newarku w charakterze legata papieskiego oraz przewodniczącego światowej federacji Sodalicji Marianańskich, odwiedził szereg ośrodków polonijnych, a pod koniec swego pobytu w Stanach przyjmował doroczną parade Pułaskiego w Nowym Jorku w towarzystwie gubernatora Nelsona Rockefellera.

### WALNY ZJAZD ZWIĄZKU KATOLICKICH

W niedzielę 11 października odbył się w Lens Walny Zjazd Związku Mężów Katolickich, poświęcony aktualnym sprawom organizacyjnym. Duże zainteresowanie wyrażone w ożywionej dyskusji wywołał referat na temat: „Światła i cienie polskiego życia społecznego we Francji w ostatnim pięcioleciu”, wygłoszony przez p. Wawrzyniaka z Marles.

Ze szczegółowego sprawozdania Dyrektora Związku ks. Jagły dowiedzieliśmy się o istnieniu 107 Towarzystw, z czego 77 odznacza się wybitną żywotnością. Apel ks. Dyrektora o większą jeszcze bojowość i ducha apostołskiego odzwierciedlił się zaraz w wyborach. 30-letni prezes p. Ratajczak, zrezygnowałszy z tytułu, po oddaniu niezmiernych usług Związkowi, dał okazję na wybór nowego, młodego i znanego już prezesa p. Wawrzyniaka z Marles-les-Mines. Sekretarzem pozostał nadal 35 lat piastujący tę godność p. Rakowski. Również i p. Ambroży z młodej generacji został ponownie obrany skarbnikiem. Wniosek ks. Jagły, dyrektora Związku, mianowania wioletoletniego prezesa p. Ratajczaka prezesem honorowym, jak również dożywotnim delegatem na Walny Zjazd, został przyjęty jednogłośnie.

Kompletują zarząd: p. Fr. Piskula — wiceprezes, p. Pogodała — wicesekretarz oraz p. Fr. Roszak — zastępca skarbnika.

Komisję rewizyjną na nową kadencję tworzą przedstawiciele 4 okręgów, a mianowicie: p. Góra Wład. z okręgu Douai, p. Stefan Mikołajczak z okr. Bruay, p. Jan Śladek — z okr. Lens, p. Czesław Dyndas — z okr. Valenciennes.

Z gości zaszczytliwi Walne Zebranie swą obecnością ks. prałat Kwaśny, ks. sup.

Repka, jak również ks. Gutowski, kapelan P.Z.K., ks. Lewicki — dyrektor K. S. M. P. oraz ks. Pietrzak — dyrektor Krucjaty.

Ks. Prałat Kwaśny i ks. Redaktor Stopa w przemówieniach swoich apelowali o poparcie i pomoc w rozpowszechnieniu tygodnika „Głos Katolicki”.

### 35 ROCZNICA BRACTWA MATEK ROZĄNCOWYCH W MARLES

Nadzwyczaj uroczyste obchodzono urodziny Bractwa w tej wielce zasłużonej kolonii. Wszystkie delegacje Bractw Okręgu, jak również sztabdary miejscowe, schylały się w kornej modlitwie przed ołtarzem w czasie sumy, odprawionej przez ks. prob. Pakułę. Piękną kazanie o wzniosłej roli Matki krzewicielki kultury religijnej, tak w rodzinie jak i w społeczeństwie, wygłosił ks. Al. M. Stopa.

Po sumie gościnne Matki z Marles przyjmowały zaproszonych gości doskonałym obiadem.

W czasie akademii pisywały się dzieci z ochronki pod kier. p. Kropiewskiej oraz Krucjata z śpiewami i pierwszorzędnymi tańcami pod kier. p. Surmana. Wiersz o potędze różańca recytowała z talentem p. Kowalska. Akademię zakończyła piękna sztuka p. t. „Cudak”, w wykonaniu Matek i młodzieży.

Zasłużonemu Bractwu z Marles na ręce Zarządu z p. Krystkowiakową na czele, Redakcja „Głosu Katolickiego” składa serdeczne życzenia z okazji tej pięknej rocznicy.

### ŚWIĘTO CHRYSTUSA KRÓLA W PARYŻU

W niedzielę, dnia 25 października o godz. 11-tej z okazji uroczystości Chrystusa Króla, w Kościele Polskim w Paryżu, uroczystą sumę w intencji Ojczyzny odprawił ks. Prałat Kazimierz KWAŚNY, a kazanie wygłosił O. Prof. SIWEK T. J.

O godz. 15.30 odbędzie się nabożeństwo różańcowe w intencji polskiej młodzieży tak w Kraju jak i na Emigracji.

O godz. 16.30 msza św. z kazaniem, które wygłosi również O. Prof. SIWEK T. J.

Po sumie i po mszy popołudniowej odczytany będzie akt poświęcenia się Najświętszemu Sercu Jezusowemu.

Ks. Szamb. A. GAŁĘZEWSKI  
proboszcz.

### SMIECH TO ZDROWIE

#### Jak kobiety prowadzą auto?

U wejścia do rajy jakiś człowiek staje przed świętym Piotrem.

— Powiedz mi, jak się tu dostałeś?

— Pamiętam tylko ostatnie słowa zony: „A teraz ja poprowadzę samochód, kochanie”. Zaraz potem straciłem przytomność.

✦  
Młode małżeństwo wraca samochodem z libacji u przyjaciół.

Mąż: — Bój się Boga, przecież jedziesz ehodnikiem.

Zona: — Co takiego? To ty nie prowadzisz?

✦  
Moja zona otrzymała prawo jazdy, a zdaje się jej, że to karta łowiecka — tyle już zwierząt przejechała na szosie.

## ZAPROSZENIE ..

Strona ta poświęcona jest młodym. Nie chodzi o jedną organizację, ale o **wszystkich zorganizowanych, a może więcej jeszcze o tych, którzy stoją poza polskim życiem społecznym.** Sporo jest takich A wiem, iż dumni są ze swego polskiego pochodzenia.

Strona ta jednak ma być nie tylko czytana i pisana przez młodzież. Nie potrafisz po polsku? Nic to! Napisz po francusku, byle serce polskie dyktowało treść. Jestem między Wami i widzę, jak gorące polskie serca są wśród Was, mimo, iż wyrażacie myśl Waszą po francusku.

Jest Was setki tysięcy we Francji, Belgii, Anglii, w Niemczech itd., żyjących poza Ojczyzną. Probiemów w związku z tym i przede wszystkim naszych własnych mamy tysiące.

Czyż więc nie najwyższy czas, byśmy stworzyli wspólną polską **rodzinę Młodych na Emigracji?**

„Głos Katolicki” udziela nam gościnie „kąta” (sądzimy: ciepłego!), gdzie omówić możemy nasze sprawy, problemy, bolączki itd. Nie wzgardzimy, myślę, tą staropolską gościnnością.

Pod hasłem więc: **Polska młodzież na emigracji nie chce być bierną**, zaczynamy myśleć i pisać do „Głosu katolickiego”

## JAK POZNAĆ SWÓJ TEMPERAMENT?

Przypuśćmy, że ktoś ciebie obraził, czy w takim wypadku lubisz się dąsać i nosić w sercu urazę do tego, który cię obraził? Zastanów się szybko nad tym!

Jeśli nie łatwo ci obrazę zapomnieć, a wspomnienie o niej przez długi czas cię denerwuje, jeśli osoby, która cię obrazi-

ła, przez długi czas unikasz, i z nią nie rozmawiasz, to jesteś — cholerykiem albo melancholikiem.

Jeśli natomiast w takim wypadku nie potrafisz się długo gniewać, szybko przebaczasz osobie, która cię obraziła albo też nie chcesz się gniewać, lecz ci to jakoś nie przychodzi, lub co najwyżej gniewasz się przez kilka godzin, to jesteś sangwinikiem albo flegmatykiem.

O ile obraza natychmiast mocno ciebie wzburza i może uciekasz się do szarpaniny ręcznej, to masz temperament choleryczny.

## TYLKO DLA MŁODYCH

A może w wypadku obrazy jesteś zewnętrznie spokojny, lecz wewnętrznie bardzo nad nią bolejesz lub może odczuwasz ją dopiero po upływie pewnego czasu? Jeśli na te pytania musisz odpowiedzieć twierdząco, jesteś melancholikiem.

Ten zaś, kto w wypadku obrazy zapala się zaraz i chciałby natychmiast wybuchnąć — jest sangwinikiem.

A może jesteś w takiej sytuacji spokojny i nawet obraza nie potrafi cię wyprowadzić z równowagi? Jeśli tak — jesteś flegmatykiem.

Oto ogólne rozpoznanie — swego u-  
sposobienia.

W przyszłości przekonasz się, że pewne cechy innych temperamentów znajdują się również w twoim własnym usposobieniu.

## LIST JANKA P. DO REDAKCJI

Rozwój techniki, elektroniki, jest dziś szalony. Dyplomowany technik jakiegoś działu zostaje w tyle, jeśli przestaje studiować po otrzymaniu dyplomu. W pracy traci sytuację, schodzi na niższe szczeble.

Zresztą we wszystkich sprawach ludzkość znajduje się na karfurze. Widzimy to we filozofii, w malarstwie i rzeźbie, w polityce, w śpiewie...

Młodzi idą z tym rozwojem. Starsza generacja często nie chce nas zrozumieć. Dlaczego?

Posądza się nas o brak ideału. Jest zaś przeciwnie. Mamy go, choć wyrażamy to w sposób niezrozumiały i dla starszej generacji. Powiem więcej: ideał

jest wspólny nam i tym, których nazywa się „blouson noir”. Wyrażamy go tylko w innych formach.

Rytmiczne śpiewkarstwo, które tak lubimy, a za które popełniani jesteśmy przez rodziców, jest jedną z form wyrażania się młodych. Taki Gilbert Becaud czy Jacques Brelle w wielu krzykliwych i rytmicznych melodiach wyrażają wiele głębokiej myśli, odzwierciedlającej wnętrze duszy nas młodych. Bez cukierkowego romantyzmu, z prostotą, z realizmem, bo nie lubimy sztucznych parawanów, za którymi kryje się większy brud moralny, niż w naszych matematycznych piosenkach, głosimy nasze ideały. Wyłączam naturalnie wszystkich wyuzdanych wyjwców... W „dziubokсах” kafejek wiele jest płyt o głębokiej treści. Dlaczego? Bo młodzi lubią je słuchać.

Często jednak widzimy, że „ideał” deklamowany przez starszych, to tylko puste słowo, bez pokrycia. Dla młodzieży dzisiejszej ważny jest wyłącznie czyn. Nie widząc go w wielu z młodych wpada w pesymizm.... Chcemy, by starsi zrozumie-li klimat ducha młodych.

Janek P.

**Odpowiedź Redakcji:** List treściwa są dający wiele do myślenia. Omówimy go w przyszłym numerze.

## WIADOMOŚCI Z SWIATA MŁODYCH

Rok temu miał miejsce zjazd ekspertów różnych narodowości w Instytucie dla Młodych — w Gauting w Niemczech, poświęcony interesującemu nas tematowi, a mianowicie: Niezwykłe zachowanie się młodzieży w dzisiejszych społeczeństwach.

Jestem w posiadaniu raportu z tego zjazdu. Sądzę, że zaciekawia nas młodych konkluzje, jakie wyciągnęli znawcy problemów młodzieżowych. W następnym numerze „Głosu Katolickiego” będziesz się mógł dowiedzieć szczegółów — w rubryce: „Tylko dla młodych”.

## CZY WIESZ..

...że w Liège (Belgia) młoda robotnicza grupa polskiej młodzieży katolickiej wydaje miesięcznik, jurnie zatytułowany „Pod Włós?” Młodzi ci, — jak ty, urodzili się zagranicą; pracują, jak ty ciężko; mają trudności językowe, jak ty.

Jeśli oni potrafiały, dlaczego nie ty? Interesuj się więc stroną „Tylko dla młodych” „Głosu Katolickiego”.

A kto wie? Może w przyszłości stanie się ona początkiem twego samodzielnego pisma dla polskiej młodzieży emigracyjnej.



Druha Helcia, do niedawna prezeska związkowa KSMF we Francji, dziś jest poważną matką rodziną



# LA VOIX CATHOLIQUE

HEBDOMADAIRE DES EMIGRÉS POLONAIS



Nr. 15-16

Dimanche, le 18 et 25 Octobre 1959

1<sup>re</sup> Année

## Pourquoi une page française ?

La dernière page de notre hebdomadaire sera désormais rédigée en langue française ?

Pourquoi ?

— Parce que nos lecteurs ont de nombreux amis Français qui s'intéressent à la Pologne et aux nouvelles de Pologne.

— Parce que de nombreux Polonais se marient avec des Françaises, et que les Françaises trouvent parfois leurs maris parmi les Polonais.

— Parce que là où il n'y a pas de cours de langue polonaise, les enfants et les jeunes lisent plus facilement le français que le polonais.

C'est à tous ceux-ci que nous dédions cette page française, pour qu'ils y puisent des nouvelles de notre Patrie, se familiarisent avec notre culture et nos coutumes et prennent conscience de ce qu'a apporté à notre Peuple, l'Eglise durant son millénaire d'existence, et qu'ainsi ils puissent approfondir et resserrer leur amitié et leur attachement à la Pologne.

## La LIBERTE RELIGIEUSE en POLOGNE : « UN MIRAGE »

Ces derniers temps, de nombreux polonais sont allés passer leurs vacances en Pologne.

Certains d'entre eux, en revenant racontent qu'ils n'ont rien remarqué qui puisse entraver la liberté du culte, donc que la persécution n'est pas vraie. Les églises sont comblées, beaucoup de gens fréquentent les sacrements, les prêtres prêchent et entendent les confessions, disent-ils et personne ne les en empêche !

Est-ce que tout cela est une preuve que la religion n'est pas persécutée en Pologne ?

Pas du tout ! Et voici pourquoi :

— Il est interdit en Pologne d'ouvrir une école catholique.

— Il n'existe pour tout le pays que quelques petits séminaires.

— Il est interdit de mettre sur pieds une organisation catholique quelconque qu'il s'agisse d'adultes, de jeunes ou même d'enfants. (Alors qu'avant la guerre, l'organisation de la jeunesse catholique polonaise (KSMP) était la plus forte de tout le pays.)

— On refuse aux religieux et aux religieuses le droit d'enseigner la religion.

— Il existe bien quelques périodiques

## « JASNA GORA »

### Coeur de la Pologne Catholique

Notre-Dame de Czestochowa... Qui ne la connaît, tout au moins de nom ? Vierge noire, icône vénérable, haut lieu marial, rendez-vous des cœurs de tout un peuple. On l'évoque (tout en l'écorchant tendrement) sans toujours savoir ce qu'elle représente. (1)

Nos ancêtres escomptaient fort lucidement les fruits spirituels de ces levées en masses périodiques que furent jadis les pèlerinages. Si notre génération reprend le goût de l'effort et des randonnées pénitentielles vers tels sanctuaires marials, c'est que le vent de l'histoire a secoué bien des routines et de faciles dévotions et que les années de misère nous ont rendus disponibles aux grâces d'accueil qui s'acquièrent de haute lutte. Le pèlerinage de Chartres prouve en toute évidence que certains « retournements » de l'âme ne sont possibles qu'avec des pieds qui saignent : la route n'a un sens que lorsqu'il y a Quelqu'un au bout.

Imaginons maintenant le pèlerinage de Chartres à l'état continu et endémique, au rythme des fêtes et des saisons, mobilisant tout le réseau routier d'un pays et ceci depuis des siècles : voilà cet aspect extérieur et visible du sanctuaire de Czestochowa qui frappe tellement les étrangers, peu habitués aux manifestations de masses catholiques. Car, et ceci est de la

catholiques en Pologne, mais on leur attribue une portion infime de papier que seule une poignée de fidèles peut en profiter. D'autre part, ces périodiques subissent une censure extrêmement rigoureuse.

— En Pologne existe une loi permettant légalement l'avortement. Les prêtres qui dans leurs sermons vont à l'encontre de cette loi permettant la meurtre des enfants dans le sein de leur mère, sont poursuivis et jetés en prison, sous prétexte de prêcher des sermons « Politiques », fait qui s'est produit réellement !

— Les hautes fonctions sont interdites aux catholiques pratiquants.

— Les églises, les cures, les couvents, les séminaires et autres immeubles ecclésiastiques sont tellement grevés d'impôts immobiliers que le clergé n'est pas en état de les payer.

— L'Etat a imposé sur les dons des fidèles, y compris les quêtes du Dimanche, une taxe de 60%.

Nous venons d'énumérer que quelques faits. Sont-ce là des preuves de la liberté du culte en Pologne ?

plus haute importance, en Pologne, l'Eglise n'a jamais perdu les masses que les vicissitudes du temps présent rendent encore plus farouchement catholiques. Tandis que les « élites » trébuchent, le paysan, l'ouvrier résistent.

Or, le pèlerinage de Czestochowa est une manière de manifester cette résistance spirituelle. Toujours florissant, depuis que la foi est en danger il a pris une ampleur et des dimensions qui déroutent des observateurs superficiels. Aucune force, semble-t-il, ne pourrait arrêter ces foules pègrinantes. En survolant le sanctuaire à la veille d'une fête mariale on voit distinctement des routes qui bougent vers le confluent de ces coulées irrésistibles. De Varsovie ou de Cracovie, de Wrocław ou de Lublin, les pèlerins s'acheminent à pied.

Ce qui n'exclut nullement d'autres modes de locomotion. Les malades, les personnes âgées ou fatiguées prennent le train. Cependant, le mode pédestre demeure de rigueur pour les valides et les jeunes. Une tradition séculaire y incite, des brigades officielles le favorisent. Faute de trains supplémentaires qu'un régime marxiste ne fournit pas de gaité de cœur, on n'a qu'un choix : rester chez soi ou prendre la route. Alors, en prend la route. En compagnie. C'est même le terme classique dont on désigne chaque groupe pègrinant. « Kompania », compagnie. Le nombre varie, mais non point les règlements. Car, le pèlerinage commence à partir du moment où l'on s'est mis en branle. Rien n'est livré au hasard : ni prières, ni chants, des chefs veillent au bon ordre des âmes et des corps et orientent les détails techniques : relais, ravitaillement, centres d'accueil. Un prêtre, souvent pieds nus, ouvre le convoi. Suivent les anciens de la commune. Femmes et hommes, séparément. Malgré le style improvisé de chaque « compagnie », rarement il y a de la pagaille. Les cœurs et les esprits sont braqués sur la tour du sanctuaire qui, un beau jour, pointe à l'horizon. C'est aussitôt un délire, des pleurs de joie... Chose curieuse : même les pèlerins qui reviennent tous les ans sont rarement des « habitués » et accueillent la grâce du lieu avec un ravissement inédit et un cœur d'enfant.

(1) On prononce Tchinstokhova. Le Sanctuaire s'appelle « Yasna Gora » qui veut dire textuellement « Clair-Mont ».